CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54. ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIS:

ZAKOŃCZENIE OBRAD KONFERENCJI OTTAWSKIEJ

NARADY MIĘDZYPARTYJNE W NIEMCZECH

KU USPRAWNIENIU PRACY ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

№ 230. WARSZAWA, Niedziela 21 sierpnia 1932 r. Rok IX.

Rumunja żywo zainteresowana konferencją bloku agrarnego

BUKARESZT (PAT). Prasa zajmuje się żywo konferencją Bloku Agrarnego w Warszawie. Rządowa „Lupta" pisze: „konferencja warszawska nabiera specjalnego znaczenia dzięki faktowi, że będzie ona punktem wyjścia dla akcji Bloku Państw Agrarnych, który stał się doniosłym czynnikiem w międzynarodowem życiu gospodarczem".

Delegacja rumuńska w osobach dyrektora Instytutu Importu i Eksportu p. Emila Maryana oraz sekretarza generalnego Min. Przemysłu i Handlu p. Aurela Popescu, która przybędzie do Warszawy we wtorek dnia 23 b. m. złoży na konferencji memorjał w sprawie wspólnego działania na terenie międzynarodowym.

Ostatni akt konferencji imperjalnej

PODPISANIE UKŁADÓW

OTTAWA (PAT). Na zakończenie konferencji imperjalnej odbyło się posiedzenie plenarne. Przyjęty został raport nr. 1. Następnie podpisano układy z Australją, Unją południowo-afrykańską, Nową Zelandją, Indjami, Nową Ziemią, Rodezją i Kanadą.

POROZUMIENIE Z IRLANDJĄ NIE DOSZŁO DO SKUTKU

OTTAWA (PAT). Minister Thomas oświadczył, że skorzystał ze spotkania z delegatami irlandzkimi w Ottawie, aby zrobić wszystko co można w celu uregulowania nieporozumienia pomiędzy Anglją a Irlandją. Thomas wyraził żal z powodu, że mu się to nie udało, oświadczył jednak, że jest pełen najlepszych nadziei na przyszłość.

Rząd Rzeszy radzi nad sytuacją gospodarczą

BERLIN (PAT). Wielokrotne konferencje kanclerza Papena z prezydentem Banku Rzeszy Lutherem w sprawie walki z bezrobociem doprowadziły do uzgodnienia kompromisowego stanowiska. Przed opracowaniem definitywnego programu akcji rządowej szczegóły trzymane są w tajemnicy. W dn. 28 b. m. kanclerz Papen wygłosi przemówienie, w którem przedstawi program gospodarczy rządu.

Narady międzypartyjne w Niemczech

ROKOWANIA HITLEROWCÓW Z CENTRUM

BERLIN (PAT). W południe odbyła się pierwsza oficjalna konferencja między przedstawicielem pruskiego Centrum Grassem a narodowo-socjalistycznym prezydentem sejmu Kerrlem, który powrócił z nowemi instrukcjami z Monachjum.

W kołach parlamentarnych zapewniają, że rokowania koalicyjne między centrum a narodowymi socjalistami na terenie Prus kontynuowane będą we wtorek. Prezydent Kerrl zwołał sejm pruski na września. Program obrad nie wspomina narazie o wyborze premjera.

BERLIN (PAT). „Bayerischer Kurier" dementuje wiadomość berlińskiej prasy o wyjeździe b. kanclerza Brüninga do Rzymu. Według informacyj dziennika, spotkanie Brüninga z przewodniczącym stronnictwa centrowego, prałatem Kaasem, które odbyło się w ub. niedzielę i odbyło się w jednej z miejscowości w południowej Bawarji.

„Deutsche Allgemeine Ztg." donosi, że Brüning przed spotkaniem z Kaasem miał dłuższą konferencję z ministrem Schleicherem.

Mahometanie przeciwko nowej konstytucji Indyjskiej

LONDYN (PAT). Donoszą z Simli, że sikhowie, członkowie konferencji okrągłego stołu i komitetu doradczego, Ujjal Singh i Sampuran Singh, przesłali na ręce wice-króla zrzeczenie się swych funkcyj oświadczając, że nie mogą współpracować przy redagowaniu konstytucji, ponieważ decyzja rządu brytyjskiego w sprawie gmin mahometańskich wykazuje już teraz jak niekorzystną konstytucja ta będzie dla sikhów.

Sensacyjny proces przeciwko hitlerowcom-mordercom

BERLIN (PAT). Drugi dzień procesu bytomskiego rozpoczął się również w atmosferze niesłychanego napięcia. Gmach sądowy obstawiony jest wzmocnionymi posterunkami policyjnemi, które przeprowadzają ścisłą kontrolę wszystkich osób wchodzących i opuszczających gmach sądu.

Zkolei zeznawał rzeczoznawca lekarz, który przeprowadzał sekcję zwłok Piecucha. Na zwłokach zamordowanego znaleziono 29 ran. Śmierć nastąpiła naskutek przerwania tętnicy i przekrwienia płuc. Stan zwłok dowodzi, że nad zamordowanym pastwiono się z niesłychanem okrucieństwem.

Następnie obrońca oskarżonych zgłosił szereg wniosków, które mają udowodnić, iż stosunki panujące na Śląsku uprawniały hitlerowców do stosowania obrony koniecznej, wobec czego przywódca szturmówek hitlerowskich na Śląsku Heines, wydał rozkaz organizowania specjalnych uzbrojonych oddziałów, które miały patrolować poszczególne okolice. Sąd dopuścił tylko wezwanie kilku świadków, mających potwierdzić, że oskarżeni znajdowali się pod ustawiczną groźbą ze strony komunistów.

Po przesłuchaniu kilku świadków obrony, sprawę odroczono do poniedziałku.

W związku z procesem prasa narodowo-socjalistyczna donosi, iż pod koniec wczorajszej rozprawy obrońca oskarżonych hitlerowców zażądał wykluczenia jawności obrad twierdząc, że w toku procesu mogą być poruszone sprawy, które zagrażają bezpieczeństwu państwa.

BERLIN (PAT). Prasa narodowo-socjalistyczna w dalszym ciągu broni hitlerowców oskarżonych w procesie bytomskim.

„Der Angriff" wzywa sąd bytomski, aby uwzględnił wyjątkową sytuację szturmowców na Śląsku i nie kierował się prawniczą formalistyką. „Pod mur z terorystami marksistowskimi i zdradzieckimi bratobójcami" — pisze „Angriff" — „uwolnijcie naszych towarzyszy, którzy mieli odwagę stawić czoło tej holocie".

WYROK ŚMIERCI NA GORGUŁOWA UPRAWOMOCNIONY

PARYŻ (PAT). Trybunał kasacyjny odrzucił odwołanie Gorgułowa.

DELEGACJA RUMUŃSKA NA KONFERENCJĘ EKONOMICZNĄ

BUKARESZT (PAT). Na międzynarodowej konferencji w sprawie pomocy ekonomicznej dla państw Europy środkowej i wschodniej, która odbędzie się dn. 5 września w Stresa, Rumunję reprezentować będą: minister przemysłu i handlu Madgearu, poseł Titulescu i szef sekcji ekonomicznej M. S. Z. Savel Radulescu.

KONWERSJA DŁUGÓW ROLNYCH W RUMUNJI

BUKARESZT (PAT). Minister Skarbu, p. Mironescu, opracował projekt ustawy o konwersji długów rolnych, który ma być w najbliższym czasie wniesiony na nadzwyczajną sesję parlamentu. Projekt ten przewiduje ograniczenie konwersji do gospodarstw poniżej 10 ha, zaś do większych gospodarstw zastosowane jej tylko w tych wypadkach, gdy conajmniej 90 proc. dochodów czerpie właściciel z roli i conajmniej 90 proc. pożyczki użył na cele rolnicze. Wszyscy kierownicy instytucyj kredytowych mają być wyłączeni z korzystania z konwersji.

DALSZE ARESZTOWANIA W HISZPANJI

MADRYT (PAT). W Sewilli aresztowano cywilnego gubernatora miasta — Valerę, który zajmował to stanowisko podczas ostatniego zamachu stanu.

PRZED WYBORAMI W FINLANDJI

HELSINGFORS (PAT). Trzyletnia kadencja obecnego parlamentu fińskiego upływa dopiero w październiku 1933 r. Fińska ordynacja wyborcza jednak przewiduje termin nowych wyborów po upływie kadencji każdorazowo w dniu 1 i 2 lipca. Wobec tego stanu rzeczy w kołach politycznych rozpatrywano ostatnio kwestję, czy kadencja obecnego parlamentu ma być skrócona czy też przedłużona do lipca 1934 r. Przeważają naogół opinje, opowiadające się za odbyciem nowych wyborów w lipcu 1933 r.

KIM JEST WŁAŚCIWIE ZAMORDOWANY?

PARYŻ (PAT). Morderczyni księcia Edgara de Bourbon Candelaria Brausolar oświadczyła w czasie badania, że książę od kilku dni zdradzał niezmiernie silne zdenerwowanie, narzekał na złe obchodzenie się z nim rodziny i namawiał swą towarzyszkę do wyjazdu z nim na południe. Narzędzie zbrodni — brzytwę — morderczyni sama przed paru dniami kupiła na polecenie księcia. Władze policyjne mają się zwrócić do policji szeregu państw, przesyłając odciski palców i szczegółowy rysopis zabitego, którego tożsamość nie jest jednak uznana za definitywnie stwierdzoną.

KATASTROFY SAMOLOTOWE

CASABLANCA (PAT). Dwa samoloty z eskadry 37 pułku lotniczego, uległy katastrofie, Dwaj piloci podoficerowie zostali zabici.

BERLIN (PAT). Na lotnisku pod Lipskiem w czasie lądowania uległ katastrofie samolot reklamowy fabryki włókienniczej w Zwickau. Pilot i monter ponieśli śmierć na miejscu.

CZŁOWIEK KTÓRY WIERZYŁ W POLSKĘ

Lipiec 1920. Poprzez oszklone szyby werandy wielkiego hotelu w Spaa słońce praży niemiłosiernie. Ale atmosfera jest lodowata. Przed aeropagiem wielkich tego świata premjer Grabski zasiada niemal w roli oskarżonego. Mówi o niebezpieczeństwie jakie zagraża nietylko Polsce, ale i Europie, stwierdza konieczność natychmiastowej pomocy. Spotyka się z uwagami, w których drga nuta ironji i lekceważenia, a w najlepszym razie politowania. Tak się przemawia do bankruta, któremu jutro ogłosić mają upadłość.

Podniósł się tylko jeden głos za Polską bez zastrzeżeń, bez sceptycyzmu, nabrzmiały świadomością znaczenia rozgrywającej się dziejowej tragedji. Był to głos prezydenta Milleranda, ówczesnego premjera Francji.

Po dwunastu latach p. Millerand uznał za wskazane przypomnieć w ostatnim zeszycie miesięcznika francuskiego „Revue de France" rolę, jaką odegrał owego pamiętnego lata, gdy czerwona horda parła niepowstrzymana, zdawało się nieodpartą falą i stanęła u bram Warszawy, Lwowa i Torunia. A prezydent Republiki nie uczynił tego, by podkreślać swoje zasługi: jest on człowiekiem znanym ze swej skromności i z niechęci do blichtru. Odświeżył tylko rozdział historji, który świat zbyt skłonny jest puścić w niepamięć, dopełniając go niejednym istotnym, a dotąd nieznanym szczegółem. Godzi się także — jeżeli nie w pierwszym rzędzie — nam Polakom zapoznać się choćby ogólnie ze wspomnieniami francuskiego męża stanu o roku, który po wieki wieków zapisze się w pamięci przyszłych pokoleń jako rok przełomowy, zasnuty złowrogim cieniem odwetu i klęski, a zarazem promienny, jaśniejący wszystkiemi blaskami wiekopomnego zwycięstwa.

P. Millerand stwierdza na wstępie: „Nietylko Polska była w niebezpieczeństwie, zagrożona była cała cywilizacja łacińska, jak za czasów najazdu Atylli". Oceniając w pełni grozę sytuacji, rząd francuski nie zawahał się wyciągnąć konsekwencyj z tego faktu: postawił sobie za zadanie za wszelką cenę dopomóc Polsce.

Ale można było działać tylko w łączności ze sprzymierzeńcami Francji. A nastroje angielskiego premjera Lloyd George'a nie były, jak wiadomo, przychylne dla naszego kraju. Na konferencji w Hythe udało się Millerandowi przeforsować swój punkt widzenia w sprawie pomocy dla Polski. Była to jednak tylko decyzja zasadnicza, którą należało wykonać. Premjer francuski postarał się przedewszystkiem wykonać ją we własnym zakresie: wysłał do Polski w porozumieniu z marszałkiem Fochem, generała Weyganda i uzyskał od W. Brytanji zgodę na wysłanie misji międzysojuszniczej w której Francję reprezentował ambasador Jusserand, Anglję zaś lord d'Abernon.

Ale wszystko to było oczywiście niewystarczające. Pomoc gen. Weyganda, aczkolwiek cenna, mogła być tylko doradcza, bohaterstwo Polaków było wielkie, ale przecież nie mogli walczyć gołemi rękami. Ponieważ Czechosłowacja czyni trudności przy przewozie tranzytem amunicji do Polski, rząd francuski energicznie interwenjował w Pradze, marsz. Foch ze swej strony działał w kołach wojskowych angielskich (gen. Wilson), aby usunąć przeszkody czynione przez Gdańsk przy wyładowywaniu amunicji. Starania te pozostały jednak bez skutku. P. Millerand szukał więc dywersji od strony Rosji. Misję, jego zdaniem, spełnić mógł jedynie gen. Wrangel. To też 20 lipca w wielkiej mowie, wygłoszonej w Izbie Deputowanych, usankcjonowanej votum ufności dla rządu, zapowiedział poparcie Polski *wszelkiemi środkami* oraz uznanie Wrangla i udzielenie mu również pomocy materjalnej.

Tymczasem Lloyd George działał na własną rękę. Ambicją jego było odegranie roli medjatora: wysłał do Moskwy i do Warszawy sławną depeszę, ofiarującą pośrednictwo Londynu i jednocześnie wezwał Polskę do przyjęcia warunków sowieckich, t. j. de facto do zdania się na łaskę i niełaskę swego wschodniego sąsiada.

P. Millerand zareagował natychmiast bardzo żywo na tę niewczesną inicjatywę. Pomiędzy Paryżem a Londynem nastąpiła ostra wymiana zdań. Na propozycję lorda Curzona, aby Francja przyłączyła się do akcji medjacyjnej Wielkiej Brytanji, p. Paléologue, sekretarz generalny francuskiego ministerjum spraw zagranicznych. oświadczył ambasadorowi angielskiemu, lordowi Derby, z polecenia prezydenta Milleranda: „Czyż można wyobrazić sobie, że, po słowach zachęty do walki, jakich nie szczędziliśmy Polsce, doradzać jej będziemy rzucić broń?"

Wreszcie przyszło zwycięstwo, całkowite i bezapelacyjne. P. Millerand nie ma żadnych wątpliwości co do tego, komu przypisać należy jego zasługę. Cytując mianowicie słowa Weyganda, że zwycięstwo odnieśli Polacy, działając według planu polskiego, pisze: „Przyznając sławnemu marszałkowi Piłsudskiemu zaszczyt zwycięstwa, generał Weygand złożył świadectwo prawdzie". Autor sądzi jednak, że poparcie dane Wranglowi w dużym stopniu ułatwiło zadanie Polakom, co wynika między innemi z oświadczenia złożonego przez Lenina na 8-ym kongresie partji komunistycznej.

Jest rzeczą historyka rozstrzygnąć pytanie, w jakim stopniu dywersja ta przyczyniła się do zwycięstwa polskiego. Wypada w każdym razie zanotować fakt, że uznanie Wrangla miało przedewszystkiem na celu, w opinji rządu francuskiego dopomóc Polsce. Ale nam chodzi dzisiaj o co innego. Zależy nam na przypomnieniu roli, jaką odegrał przed dwunastu laty francuski mąż stanu, *który wierzył w Polskę*. Bo gdyby wiary tej nie posiadał, to nietylko nie miałby obowiązku, ale i prawa narażać dobrych stosunków z Anglją i — ponosić ofiary materjalne dla sprawy, która wydawałaby mu się zgóry przegrana.

Gdy zwycięstwo polskie, niespodzianka dla jednych, bolesny zawód dla drugich, stało się faktem, odezwał się szmer głosów pochwalnych właśnie wśród tych, którzy stanowisko prez. Milleranda najostrzejszej poddawali krytyce. Zawdzięcza on nawet w dużym stopniu swej roli w r. 1920 wyniesienie na najwyższy urząd Republiki. Łatwo jest ganić lub chwalić, trudniej wziąć odpowiedzialność. P. Millerand przed tą odpowiedzialnością nie uchylił się, tem większa jest jego zasługa w obliczu historji.

Rok 1920 zawiera w sobie niejedną naukę. Pouczył on nas, że winniśmy przedewszystkiem liczyć na samych siebie. Wskazał również, gdzie znaleźć możemy przyjaciół, których, jak wiadomo, poznaje się w potrzebie. Polska jest nieskończenie silniejsza, niż w r. 1920, dość silna, aby o pomoc nie żebrać, niedość jednak potężna, aby z niej rezygnować. Z drugiej strony — tkwi w wypadkach z 1920 r. nauka i dla Francji. Nieodpartą wymową krwawego i zwycięskiego wysiłku, rok 1920 obwieścił światu, że sojusznicy Polski nie zawiodą się na niej, jak nie zawiódł się na niej prezydent Millerand. Nie mamy dziś wojny, ale horyzont zasnuty jest chmurami. Chmury te będą tem mniej groźne, im więcej znajdzie się we Francji ludzi o równej bystrości sądu i odwadze czynu.

J. Per.

Zwłoki ś. p. Michaliny Mościckiej spoczęły na Powązkach

Wczoraj w godzinach południowych ulice miasta, któremi kroczył kondukt żałobny ze zwłokami ś. p. Prezydentowej Mościckiej — przybrały żałobny wygląd. Wzdłuż drogi, którą przechodził orszak, płonęły latarnie, okryte kirem. Z wielu gmachów powiewały chorągwie żałobne.

Na chodnikach gromadziły się niezliczone tłumy publiczności w ciszy i skupieniu, oddając ostatni hołd zmarłej Małżonce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

O godzinie 1 pp. kondukt żałobny stanął przed bramą cmentarną. Trumnę ponieśli na swych ramionach do grobu rodzinnego chłopi z okolic Spały, ubrani w białe sukmany. Przed grobem zgromadziły się delegacje ze sztandarami, liczna młodzież szkolna oraz przedstawiciele organizacyj i instytucyj, których ś. p. Michalina Mościcka była protektorką.

Po odśpiewaniu Requiem przez duchowieństwo Pan Prezydent Rzeczypospolitej ukląkł przed trumną i pozostał chwilę w modlitwie. Wkrótce potem opuszczono ciało do grobu przy akordzie przejmujących dźwięków marsza żałobnego Chopina.

Po ceremenji pogrzebowej Pan Prezydent Rzplitej odjechał na Zamek.

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE NA PROWINCJI

W dniu pogrzebu ś. p. Małżonki P. Prezydenta cała Polska dała wyraz swej głębokiej żałobie. We wszystkich miastach odprawione zostały uroczyste nabożeństwa żałobne, domy dekorowano chorągwiami opuszczonemi do połowy masztu.

We Lwowie wczoraj o godz. 10.30 w bazylice archikatedralnej odprawiona została żałobna msza św. za duszę ś. p. Michaliny Mościckiej, małżonki Prezydenta Rzpltej. W stallach zasiedli przedstawiciele władz z wojewodą Rożniewskim, płk. Czerniewskim w zastępstwie dowódcy korpusu na czele delegacyj pułków stacjonowanych we Lwowie, wiceprezydenci miasta Irzyk i dr. Kubala, radni miasta Lwowa i przedstawiciele różnych organizacyj i towarzystw. Mszę św. celebrował J. E. ks. biskup Lisowski w asyście licznego kleru.

O godz. 12 w sali ratusza, udekorowanej kirem i zielenią, odbyło się żałobne posiedzenie rady miejskiej ku uczczeniu pamięci ś. p. Michaliny Mościckiej, która swego czasu piastowała godność członka rady miejskiej. Na posiedzeniu wygłosił przemówienie wiceprezydent miasta Irzyk, charakteryzując prace społeczne i narodowe Zmarłej. Mówca podał zarazem do wiadomości, że w pogrzebie bierze udział w imieniu miasta wiceprezydent miasta dr. Stroński, a zamiast wieńca prezydjum miasta złożyło kwotę 200 zł. na rzecz ochronki im. Marszałka Piłsudskiego we Lwowie. Radni wysłuchali przemówienia stojąc.

W Łodzi w związku z pogrzebem ś. p. Michaliny Mościckiej, o godz. 10 rano odbyło się w katedrze św. Stanisława Kostki uroczyste nabożeństwo żałobne, które odprawił J. E. ks. biskup Tymieniecki. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, delegacje zrzeszeń ze sztandarami, przewiniętemi krepą. Domy i tramwaje udekorowane były chorągwiami o barwach narodowych, przewiniętemi krepą. O godz. 11 nastąpiła chwila ciszy i na przeciąg jednej minuty wstrzymany został wszelki ruch kołowy.

Ku usprawnieniu działalności organizacyj ziemiańskich

W tych dniach odbywały się w Warszawie narady przedstawicieli ziemian z całego kraju nad zagadnieniem zreformowania i usprawnienia działalności naszych organizacyj ziemiańskich.

Narady rozpoczęły się od zebrania Zarządu Głównego Rady Nacz. Organizacyj Ziemiańskich, w którem wzięli udział: sen. ks. Zdzisław Lubomirski, sen. Józef Wielowievski, sen. Stanisław Karłowski, poseł dr. Roman Stroynowski, sen. Jan Stecki, sen. Stanisław Wańkowicz, b. minister dr. Leon Janta-Połczyński, sen. dr. Stanisław Dąmbski, sen. Zygmunt Leszczyński, Antoni hr. Jundziłł, Włodzimierz Cieński, Jan Leon bar. Konopka, Jan hr. Żółtowski, Stanisław hr. Badeni, Aleksander Dąmbski, Aleksander hr. Ledóchowski, sen. Stanisław Godlewski, Władysław Froelich i Stefan Górski.

Po tem zebraniu — 18 b. m. odbył się plenarny zjazd R. N. O. Z., na którem, pod przewodnictwem prezesa sen. Zdzisława ks. Lubomirskiego, obradowało około 60 delegatów wszystkich organizacyj ziemiańskich w Polsce.

Po rozważeniu obecnych warunków bytu ziemiaństwa oraz wziąwszy pod uwagę z jednej strony stojące przed nim zadania, z drugiej strony środki finansowe, plenarne zebranie R. N. O. Z. wyraziło przekonanie, że należy bardziej skonsolidować całe ziemiaństwo i zjednoczyć jego wysiłki w wspólnej, jednolitej na całe Państwo organizacji.

Ponieważ dzisiejszy ustrój organizacyj ziemiańskich opiera się na formacji czterostopniowej (powiatowe związki, delegacje wojewódzkie, dzielnicowe Związki Ziemian i wreszcie Rada Naczelna O. Z., która jest ich federacją i naczelnym organem) — plenarne zebranie R. N. O. Z. postanowiło przystąpić do zmiany obecnego ustroju organizacyjnego na trzystopniowy z położeniem nacisku na właściwe funkcjonowanie przedewszystkiem delegacyj wojewódzkich i centrum organizacyjnego, t. j. Rady Naczelnej. Powiatowe Związki Ziemian utrzymałyby dotychczasowy zakres swej działalności.

Oprócz tego plenarne zebranie R. N. O. Z. wezwało i zleciło wszystkim organizacjom ziemiańskim na wszystkich bez wyjątku dotychczasowych szczeblach organizacyjnych, a więc zarówno w powiatowych Związkach Ziemian, reprezentacjach wojewódzkich, jak i dzielnicowych Związkach Ziemian przeprowadzenie jaknajdalej idących oszczędności w wydatkach organizacyjnych. Równocześnie postanowiono wezwać wszystkich tych ziemian, którzy z jakichkolwiek względów nie są dzisiaj członkami organizacyj ziemiańskich do wstąpienia do organizacji.

POSTULATY ROLNICTWA

Dnia 12 b. m., w toku obrad konferencji przedstawicieli ziemian z pięciu województw centralnych, uchwalono następującą rezolucję.

Obecne ceny ziemiopłodów oraz innych wytworów rolnictwa, zwłaszcza przy znacznie zmniejszonych, skutkiem klęski rdzy, plonach, uniemożliwiają rolnikom pokrycie kosztów prowadzenia gospodarstw — choćby w sposób bardzo ekstensywny — i jednoczesne poprawne regulowanie zobowiązań pieniężnych. Uważając stan ten za posunięty zbyt już daleko i za nader groźny zarówno dla rolnictwa, jak i dla całego życia gospodarczego oraz dla Państwa i stwierdzając, że stosowanie wszystkich środków, pomyślanych dotychczas dla obrony rolnictwa, jest niewystarczające, pragnąc zaś w interesie ogólnym przyczynić się do utrzymania egzystencji warsztatów rolnych, wzywają rolników do możliwie jaknajwiększego ograniczenia podaży zbóż na rynek, choćby to wywołać miało dla nich chwilowe trudności i przykrości.

Ponieważ dla skuteczności zalecenia tego, które zmierza do podtrzymania zwyżkowej tendencji cen zboża, a więc idzie w kierunku wytkniętym przez państwową politykę zbożową, potrzeba koniecznie dalszego rozwinięcia już podjętych przez państwo zarządzeń, przeto zdaniem naszem muszą być jaknajszybciej wyjednane środki następujące.

1) Poddanie rewizji istniejących zobowiązań finansowych oraz zaległości podatkowych, zależnie od czasu ich powstania oraz od ich charakteru.

2) Obniżenia stopy procentowej zobowiązań pieniężnych, a to przez zniżenie stopy dyskontowej Banku Polskiego i odpowiednią rewizję norm procentowych, dopuszczalnych tak w instytucjach bankowych, jak i w stosunkach prywatnych, przyczem zniżka nastąpić winna niezwłocznie w bankach państwowych.

3) Odroczenia płatności bieżących kredytów, udzielonych przez banki państwowe.

4) Rozłożenia dla majątków, dotkniętych klęską rdzy, zaległych rat Tow. Kredytowego Ziemskiego, co powinno być umożliwione Towarzystwu przez ułatwienie mu zdobycia środków na regularną opłatę kuponów.

5) Wstrzymania zarządzonych przez Tow. Kredytowe Ziemskiej licytacji w wypadkach stwierdzonej klęski rdzy.

6) W tych samych wypadkach skreślenia części lub całości bieżących podatków państwowych i komunalnych oraz obciążeń socjalnych z odroczeniem płatności reszty.

7) Ułatwienia nabycia nawozów sztucznych przez obniżenie ich ceny i kredytowanie na okres roczny.

8) W wypadkach szczególnie rujnującej klęski rdzy udzielenia poszkodowanym kredytów na warunkach specjalnie ulgowych i zaopatrzenia ich w ziarno siewne.

9) Przyśpieszenia interwencji P. Z. P. Z. na rynkach zbożowych, wzmocnienia jej i rozpoczęcia przez P. Z. P. Z. zakupów terminowych oraz operacji lombardowania zboża.

10) Możliwie wydatnego i dogodnego kredytowania zakładów młynarskich.

11) Zaniechania wszelkich zabiegów administracyjnych, zmierzających do obniżania cen przetworów zbożowych.

12) Bezwzględnego utrzymania ustalonej obecnie ceny buraków cukrowych.

13) Prawidłowego i racjonalnego rozprowadzania kredytów dla drobnej własności rolnej.

* * *

Sfery rolnicze oczekują ogłoszenia dekretów rolniczych uchwalonych przez Radę Ministrów. M. in. pewne szkody wywołuje zwłoka w ogłoszeniu nowelizacji rozporządzenia o rejestrowych kredytach pod zastaw zboża. Bank Polski przeznaczył wprawdzie 30 miljonów złotych na te kredyty, ale dotychczas nie mogą być one uruchomione, z powodu opóźnienia w ogłoszeniu wspomnianego dekretu. Państw. Bank Rolny przeprowadził liczne szacunki, ale nie wypłaca kredytów, Bank Gospodarstwa Krajowego wstrzymuje się dotychczas nawet od przeprowadzenia szacunków, niektóre tylko banki prywatne, szczególnie w Wielkopolsce, w wyjątkowych wypadkach poczęły udzielać zaliczek na poczet kredytów z funduszów własnych.

Rolnicy, potrzebując pieniędzy, rzucają coraz większe ilości zboża na rynek, co wywołuje ostry spadek cen i powoduje chaos, zwłaszcza na prowincjonalnych rynkach zbożowych. Akcja interwencyjna państw. zakładów zbożowych oddziaływuje korzystnie na giełdy zbożowe i na centralne ośrodki handlu zbożem, ale nie dociera na rynki prowincjonalne. Radykalną poprawę przyniešć może uruchomienie kredytów pod zastaw zboża.

Organizacje rolnicze interwenjowały o przyśpieszenie ogłoszenia dekretu. Podobno dekret ogłoszony będzie w najbliższych dniach.

Goście amerykańscy w Warszawie

W dniu wczorajszym o godz. 4-ej pp. burmistrz m. Chicago p. Czermak przyjęty był na audjencji przez ministra Spraw Zagranicznych Zaleskiego.

Następnie o godz. 5-ej popoł. przedstawiciele władz komunalnych z prezydentem m. Warszawy Słomińskim na czele, podejmowali w salonach Ratusza gości amerykańskich w osobach burmistrza miasta Chicago, p. Antoniego Czermaka, przybyłego wraz z rodziną, córką i zięciem, panem Jirko oraz wnuczką miss Graham, szefa policji chicagowskiej p. Parodi, starosty miasta Chicago, p. Baulera, starosty powiatowego chicagowskiego p. Karola Webera oraz red. Dienborta.

Prezydent miasta Słomiński w serdecznych słowach powitał imieniem stolicy p. Czermaka, dziękując za odwiedziny. Burmistrz Chicago p. Czermak ze swej strony podziękował za gościnne przyjęcie, zapewniając, że po przyjeździe do Ameryki, podzieli się miłemi wrażeniami, jakie wyniósł z Warszawy.

Następnie wice-prezes rady miejskiej p. Szarzyński, wręczył p. Czermakowi odznakę honorową radnego m. Warszawy. Goście amerykańscy złożyli podpisy w księdze pamiątkowej m. Warszawy.

Wieczorem goście udali się do teatru Polskiego.

List marsz. Lyautey'a

Delegacja skautów francuskich wręczyła wojewodzie śląskiemu, jako przewodniczącemu ZHP pismo od marszałka Lyautey'a, honorowego przewodniczącego skautów francuskich, następującej treści:

„Z przyjemnością dowiedziałem się, że na międzynarodowy obóz skautów wodnych w Polsce, udała się delegacja naszych organizacyj pod przewodnictwem hr. Marty, niestety okoliczności nie pozwoliły, aby była ona liczniejszą. Jako honorowy przewodniczący skautowskich organizacyj francuskich, poleciłem hr. Marty przedłożyć skautom polskim braterskie pozdrowienie od ich francuskich braci i wszystkie życzenia, jakie przesyłają polskiej młodzieży. Nie wątpię, że nasi skauci potwierdzą jeszcze raz starą i tradycyjną przyjaźń, która łączy nasze dwa kraje. Raczy p. przewodniczący przyjąć wyrazy mych uczuć i serdecznego oddania.

(—) **Marszałek Francji Lyautey,**
honorowy przewodniczący skautów francuskich".

Równocześnie dr. Grażyński otrzymał od p. Marty, dyrektora międzynarodowego biura skautów, list z podziękowaniem za serdeczne przyjęcie, jakie mu zgotowali harcerze w Polsce. Przy sposobności dyr. Marty składa gratulacje z powodu nadzwyczajnych wyników zlotu skautów wodnych i wyraża podziw dla strony organizacyjnej pierwszorzędnie postawionej, oraz dla ducha, jaki ożywiał ten zlot.

Ś. p. Ks. Stanisław Lubomirski

Niezwykle ciężkie, a tak nieoczekiwane są straty, ponoszone przez nasze społeczeństwo w ostatnich czasach, ale między niemi chyba śmierć ś. p. Stanisława ks. Lubomirskiego niemniej boleśnie została odczuta przez wszystkich, którzy mieli szczęście znać Go bliżej i bezpośrednio z nim współpracować.

Kilka dni temu jeszcze Zmarły najczynniej poświęcał się olbrzymim zadaniom i obowiązkom przyjętym na siebie w najrozleglejszych dziedzinach naszego życia gospodarczego. Tak niedawno widzieliśmy jego smukłą postać i pełen uroku uśmiech... Nie było przecież tak trudnej sprawy, tak ważnego zagadnienia, któreby nie zostało w pełni doprowadzone do końca, dzięki Jego chętnej współpracy i czujnemu kierownictwu. Był to jeden z umysłów, obdarzonych niezwykłą zaletą trafnego i bystrego sądu, orjentującego się z podziwu godną dokładnością w zawikłanym splocie trudnych warunków współczesnego życia gospodarczego.

Niemożliwą rzeczą byłoby wyliczać placówki przemysłowe i finansowe, na czele których stał Zmarły Książę. W ostatnich latach szczególnej, gdy niejednokrotnie chodziło nietylko o utrzymanie dotychczasowego rozwoju i dawnej ekspansji poszczególnych placówek — ile raczej o uchronienie ich od likwidacji, potrzeba było właśnie Jego wytrawnego sądu i niezmordowanego wysiłku dla skutecznego przeciwstawienia się falom szalejącego kryzysu.

Ś. p. książę Stanisław Lubomirski syn ks. Eugenjusza i Róży z hr. Zamoyskich, ze krwią znakomitych rodów polskich odziedziczył niepospolite zalety serca i umysłu, któremi się tak wybitnie odznaczał. Jeszcze jako młody człowiek, zaledwie po ukończeniu studjów wyższych w Berlinie i Fryburgu rozpoczyna swą działalność na polu finansowem, tak mało w owych latach przez rdzennie polski element opanowanym. Najszczytniej pojęte tradycje skłaniają ś. p. ks. Lubomirskiego do pracy na tym właśnie trudnym odcinku. Zakłada własny dom bankowy, który następnie zostaje przekształcony, przy pomocy kapitałów zagranicznych, na Bank Przemysłowy Warszawski. Niedługo potem ś. p. ks. Lubomirski kupuje tereny naftowe na jednej z wysp na morzu Kaspijskiem, gdzie organizuje eksploatację wosku ziemnego na wielką skalę. Następnie wstępuje do zarządu instytucji o światowym zasięgu — Towarzystwo Przemysłu Metalowego Rudzki i S-ka, gdzie zostaje obrany prezesem.

Po wybuchu wojny ś. p. ks. Lubomirski udaje się do Rosji wraz z ewakuowanemi przedsiebiorstwami przemysłowemi i tam roztacza skuteczną nad temi przedsiębiorstwami opiekę.

Wielkie zdolności i zasługi osobiste jednają mu na obczyźnie ogólne uznanie i szacunek; wokół jego osoby skupia się elita polskiego świata przemysłowego, pracującego w Rosji. Wkrótce staje on na czele, utworzonego w Petersburgu Stowarzyszenia Przemysłowców Polskich.

Po powrocie do kraju, w roku 1918 bierze czynny udział przy zakładaniu Banku Zjednoczonych Ziem Polskich, który w roku 1927 został sfuzjonowany z Bankiem Handlowym w Warszawie. Po tej fuzji ś. p. ks. Lubomirski zostaje prezesem Rady Banku Handlowego. Jednocześnie coraz liczniejsze placówki życia finansowego i przemysłowego ubiegają się o współpracę ś. p. Księcia. Dzięki Jego wysiłkom udaje się doprowadzić do skutku dopływ znaczniejszych kapitałów zagranicznych do Polski.

Będąc już kierownikiem władz wielu instytucyj gospodarczych ś. p. ks. Lubomirski obrany zostaje w 1926 roku na prezesa Centr. Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów. Na tem stanowisku, odznaczając się niespożytą energją i pełną poświęcenia wytrwałą pracą, oddaje polskiemu przemysłowi niezastąpione zasługi. Przy Jego właśnie wybitnem współdziałaniu, doprowadzona zostaje do skutku, tak ważna dla ogólnopolskiego przemysłu sprawa — stworzenia wspólnej organizacji.

Ś. p. ks. Lubomirski staje jako prezes urzędujący na czele i tej nowej instytucji — zwierzchniej dla życia gospodarczego całej Polski. Niestety nie danem mu było oglądać dalszych wyników swego własnego dzieła. Nieubłagana śmierć tak nieoczekiwanie i przedwcześnie przecięła pasmo jego zasłużonego życia, że wierzyć się wprost nie chciało, że On, wczoraj jeszcze niezwykle czynny, rozsiewający wokół siebie ujmujący czar swej osoby — już dzisiaj nie żyje.

* * *

Pogrzeb ś. p. księcia Stanisława Lubomirskiego odbędzie się w Warszawie, w poniedziałek, dnia 22 b. m., o g. 11 rano z kościoła Św. Aleksandra. Zwłoki zostaną tymczasowo złożone w katakumbach cmentarza Powązkowskiego.

POŻYTECZNA PLACÓWKA POLSKA W BIAŁOGRODZIE

(Korespondencja własna „Dnia Polskiego")

Białogród, w sierpniu.

Celem rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Jugosławją w styczniu roku bieżącego powstał w Białogrodzie Polsko-Jugosłowiański Komitet Gospodarczy. Prezesem Komitetu został wypróbowany przyjaciel Polski p. Swetislaw Marodzicz, sekretarz generalny białogrodzkiej Izby Handlowej. Stanowiska wice-prezesów objęli pp.: Damjan Brankowicz, prezes Związku Jugosłowiańskich Ajentów Handlowych i Voja Petkowicz, obecny wice-prezes Izby Handlowej w Białogrodzie, oraz wice-prezes Związku Eksporterów Jugosłowiańskich. Obydwaj szczerzy zwolennicy idei polsko-jugosłowiańskiego zbliżenia gospodarczego.

Mimo wzmagającego się kryzysu i niekorzystnych konjunktur gospodarczych, Komitetowi udało się zainteresować polskim przemysłem, jugosłowiańskie koła gospodarcze, oraz szersze masy społeczeństwa. Rzec można, że obecnie cała Jugosławja zapoznała się już z działalnością Komitetu, a fakt masowego nadsyłania do Komitetu ze wszystkich dzielnic Jugosławji zapytań, dotyczących bądź eksportu do Polski, bądź też importu polskich wyrobów do Jugosławji, świadczy najwymowniej o popularności Komitetu.

Zawdzięczając Komitetowi, szereg firm dotychczas zastępujących tylko interesy czeskie, niemieckie, austrjackie czy też angielskie, zainteresowało się wyrobami polskiemi i weszło w stosunki handlowe z wytwórniami w Polsce. Poza tem szereg osób stworzyło nowe placówki handlowe dla zastępowania interesów polskich. Istnieją poważne widoki, że placówki te działalność swoją zdołają rozwinąć w należytych rozmiarach ku zadowoleniu obu zainteresowanych stron, pomimo, że zdobycie rynku jugosłowiańskiego nie należy do rzeczy łatwych. Myliłby się ten, ktoby sądził, że wymagania tego rynku są skromne, że nie jest on dokładnie opracowany przez konkurencję polską, lub, że nie jest szczegółowo poinformowany o minimalnych nawet odchyleniach cen na rynkach podaży i popytu. Z drugiej natomiast strony rozwijający się przemysł krajowy stara się jaknajszerzej ograniczać wwóz artykułów w kraju produkowanych.

Wskutek tego i praca Komitetu nie jest łatwa. Na każdym kroku, napotyka on na trudności tego rodzaju jak ograniczenia dewizowe, ograniczenia weterynaryjne, ograniczenia monopolowe i celne i na ograniczenia kontyngentowe, jeśli chodzi o eksport jugosłowiański do Polski. Poza temi trudnościami należy jeszcze walczyć z często spotykaną nieustępliwością polskiego eksportera, który jeszcze częstokroć nie jest przystosowany do potrzeb tutejszego rynku, jak również z konserwatyzmem jugosłowiańskiego importera, który przyzwyczajony od szeregu lat do towarów niemieckich, austrjackich czy czeskich nie ma jeszcze zaufania do młodego przemysłu polskiego i na szczęście, w niewielu wypadkach nie chce nawet słyszeć o zmianie dotychczasowego dostawcy.

Przeszkody te Komitet zwalcza, bądź to drogą informacyj prasowych, bądź organizowaniem udziału Jugosławji na imprezach targowych i wystawowych polskich i odwrotnie, bądź też stwarzaniem szeregu energicznych i wierzących w przyszłość ekspansji polskiego przemysłu zastępców, bądź też wreszcie drogą osobistych interwencyj w każdym poszczególnym wypadku.

Wielką pomocą w tej pracy jest Poselstwo R. P. w Belgradzie, które w osobach Posła p. min. Schwarzburg-Günthera i Radcy Poselstwa, p. d-ra Lubaczewskiego, właściwych twórców Komitetu jak również i pierwszego sekretarza Poselstwa p. Malhomme'a, na każdym kroku popierają jego działalność i starają się iść na rękę Komitetowi we wszystkich jego zamierzeniach.

Prawie wszystkie jugosłowiańskie izby gospodarcze są członkami Komitetu, z polskich zaś jedynie Sosnowiecka i Poznańska Izba Handlowa, inne zaś, prawdopodobnie wskutek kryzysu nie były w możności na członków się zapisać, jednak nie mogąc materjalnie, to w każdym razie moralnie Komitet popierają, udzielając mu swojej współpracy i niezbędnych informacyj. Bardzo aktywnie współpracuje z Komitetem Polsko-jugosłowiańska Izba handlowa w Warszawie, która już niejednokrotnie oddała mu swoją pomocą bardzo cenne usługi.

Komitet zawdzięczając pomocy wymienionej izby przeprowadził bardzo ważną dla jugosłowiańskiego eksportu ankietę o winie i obecnie pod jej egidą organizuje wystawę jugosłowiańskich win w Warszawie, która przy sprzyjających konjunkturach może się odbyć w drugiej połowie października r. b.

Poza udzielaniem informacjami o możliwościach obrotu handlowego między Polską a Jugosłowją, oraz poza zorganizowaniem nowych, aktywnych zastępstw handlowych i szeregiem interwencyj tak dla jednej jak i drugiej strony Komitet w dziedzinie propagandy przeprowadził, w tak trudnych jak dzisiejsze czasach, udział Jugosławji w Międzynarodowych Targach w Poznaniu, dopomógł czynnie Radcy Poselstwa dr. Lubaczewskiemu do zorganizowania udziału polskiego przemysłu w Targach Międzynarodowych w Lublanie, w czasie których sekretarz Komitetu p. Nowakowski był stale obecny w Lublanie, dając informacje i zawiadamiając o wszystkich możliwościach zbytu, ogłosił w prasie około 50 artykułów o Polsce i stosunkach polsko-jugosłowiańskich, przyczem jego staraniem zostało wygłoszonych szereg odczytów o Polsce, w których główny udział jako prelegent brał p. dr. Lubaczewski, dwa zaś odczyty wygłosili: prezes Komitetu p. Marodić i sekretarz p. Nowakowski.

Obecnie staraniem Komitetu została zwołana Konferencja eksporterów owoców, na której zapadła rezolucja, iż w wypadku udzielenia ulg kontyngentowych przez Polskę dla jugosłowiańskich owoców świeżych i suszonych, tak Związek eksporterów, jak i Min. Rolnictwa wywrze swój wpływ na miarodajne sfery jugosłowiańskie, aby doprowadzić do prywatnego clearingu między Polską i Jugosławją, co mocno ułatwi rozstrzygnięcie trudnej kwestji ograniczeń dewizowych w Jugosławji.

Dodać przytem należy, że duszą Komitetu i jego najbardziej oddanym sprawie pracownikiem jest sekretarz generalny Komitetu p. Nowakowski, który naprawdę z zaparciem się siebie, nieraz w pocie czoła wytęża wszystkie swe siły, by stosunki handlowe pomiędzy obu bratniemi narodami jaknajmocniej się zacieśniły i na jaknajdłużej utrwaliły się.

Jest nadzieja, że prace tak łachowo i energicznie przez Komitet rozpoczęte będą ku korzyści naszych stosunków gospodarczych z Jugosławją pomyślnie zrealizowane, trzeba jednak jeszcze dobrej woli naszego społeczeństwa i sfer gospodarczych, aby tak pożyteczną placówkę ze wszech miar poprzeć tak moralnie, jak i materjalnie.

ST. M-SKI.

Z PODRÓŻY PO MORZU PÓŁNOCNEM

(Korespondencja własna „Dnia Polskiego")

III.

Na pokładzie „Polonji", w sierpniu.

Ostatnie światła Kopenhagi nikną w dali. Płynąc wzdłuż brzegów Danji, kierujemy się na północ ku cieśninie Kattegat. Noc przeszła spokojnie. Rano, po raz pierwszy od wyruszenia w podróż, zaczynamy odczuwać lekkie kołysanie, mimo to wszyscy zachowują się dzielnie, t. zn. — mówiąc słowami naszej okrętowej gazetki — pan kapitan jest bardzo zadowolony, że nikt z pasażerów samowolnie nie zmienił marszruty na Rygę.

Na okręcie od rana ruch. Wszelkie rozrywki znajdują tu amatorów. We wszystkich salonach i werandach każdy stolik oblepiony jest brydżistami i nieodzownym kółkiem poczciwych kibiców, których ani łagodna perswazja, ani skromne życzenie wyniesienia się do wszystkich djabłów, ani wreszcie stanowcza propozycja wyrzucenia za burtę nie potrafi skłonić do opuszczenia swego stanowiska. Cóż może biedny gracz na taki upór poradzić! Przez chwilę jeszcze marszczy się i ogląda za oknem, potem kinie jeszcze i mruczy, przez pewien czas, no... i gra dalej. Wielką popularnością cieszą się kąpiele tak morskie w basenie, jak i słoneczne na leżakach.

Dziś po obiedzie wielki tłum zgromadził się nad tylną luką okrętu, gdzie urządzono wyścigi konne i normalnego totka. Dziwne to może się wydawać: wyścigi konne na statku! A to w jaki sposób? Wyjaśnienie bardzo proste. Otóż konie są drewniane i biegają po torze z wielkiej płachty brezentu. Fortuną zaś jest jedno z jasnowłosych bóstw rodzaju żeńskiego, którego drobna rączka decyduje o szczęściu lub przegranej gracza. Prócz tego mamy jeszcze ping-pong, szachy, warcaby i najrozmaitsze rozrywki.

Nastrój wesoły, nawet najwięksi pesymiści, codziennie straszący wszystkich chorobą morską, nabrali nadziei, słusznie lub niesłusznie przypuszczając, że skoro dotychczas wszystko dobrze idzie, to i dalej jakoś tam będzie. Możliwe, że wpłynęła na to uspokojenie i pogoda, która od wyjazdu z Gdyni jest prześliczna, cudne morze, orzeźwiający wiatr i słońce każdego napełniają otuchą. Przygotowuje się kilka większych imprez, na prawie dwudniową podróż do Leith, która nas czeka po wyjeździe z Oslo, jak np. bal na pokładzie, konkurs strzelania z wiatrówek, występy amatorskiego kółka teatralnego i wreszcie kino. Wielką popularnością cieszy się nasza gazetka okrętowa „Nowiny oceanu", która wychodzi każdego dnia spędzonego na morzu.

Około godziny trzeciej po południu wjeżdżamy z Kattegatu do fjordu, na którego końcu leży cel naszej dzisiejszej podróży — stolica Norwegji, piękne Oslo. Tuż u wejścia do fjordu z małego stateczku, który do nas podjeżdża, przechodzi na nasz pokład pilot, który nas poprowadzi pomiędzy niebezpiecznemi skałami i mieliznami. Fjord zrazu szeroki na 15 do 20 kilometrów, zwęża się stosunkowo szybko. Ostatnie 25 kilometrów jedziemy korytarzem nie szerszym nad ½ kilometra.

Widok przecudny, po obu stronach głębokiego o ciemnej gładkiej wodzie fjordu, wznoszą się skały, po większej części pokryte lasem, miejscami jednak wysuwające ku nam groźne nagie ramiona. Bardzo też dużo tu drobnych skalistych wysepek, na których trzymają się czasem małe nędzne sosenki. Przejeżdżamy czasem koło lądu tak blisko, że wydaje się niewątpliwem uderzenie o dno, jednak nasz pilot zna doskonale drogę i pewnie prowadzi nas naprzód. Co pewien czas mijamy małe malownicze wioski, prawie wszystkie zaopatrzone w porty z uwijającemi się wokół łodziami. Wogóle im bliżej do Oslo, tem więcej łódek na fjordzie, w końcu roi się koło nas formalnie od różnych yachtów, motorówek, żaglówek, łodzi rybackich, sportowych i t. p. Takiej ilości łódek, jak na tym jednym cichym fjordzie, nie widziałem jeszcze nigdzie. Widocznie połowa chyba okolicznych mieszkańców spędza niedzielne popołudnia na wodzie. Piękni są ci urodzeni żeglarze, potomkowie dawnych Wikingów. Wszyscy smukli, dobrze zbudowani, o jasnych włosach i niebieskich oczach. Cieszyli się widocznie z naszego przybycia, bo witali nas bardzo radośnie, wesołemi okrzykami i powiewaniem chustkami, czapkami i czem się dało. Każdy też z nas cieszył się widokiem tej życzliwości dla polskiego okrętu i polskiej wycieczki.

Posuwając się naprzód, mijamy jeszcze po drodze potężny fort Oskarborg, strzegący stolicy od strony morza i wyszczerzonemi paszczami swych dział uniemożliwiający wszelki dostęp przez wąski w tem miejscu fjord, a w końcu oczom naszym ukazuje się w przecudnej okolicy położony, największy port Norwegji, Oslo.

FRANCISZEK SOBOLEWSKI.

ŚWIĘTY STEFAN — PIERWSZY KRÓL WĘGIER

Na Węgrzech, jako w państwie katolickiem, istnieje duży kult dla Świętego Stefana, pierwszego króla Węgier. To też corocznie od roku 1083 Węgry obchodzą swe święto narodowe ku czci króla Stefana. zaliczonego w poczet świętych w 45 lat po jego śmierci, przez papieża Grzegorza VII. Relikwie św. Stefana (prawa ręka), są z pietyzmem przechowywane przez Węgrów i są przedmiotem kultu uroczystości ku czci pierwszego katolickiego króla Węgier, za którego sprawą dzisiejsze Węgry stały się narodem chrześcijańskim.

Trzeba nadmienić, że pierwszy król Węgier był synem polskiej księżny Adelajdy i że z ówczesnym panującym w Polsce, królem Bolesławem zawarł przymierze przeciw Rusi. Pozatem zwycięsko walczył przeciw niemieckiemu cesarzowi Konradowi II, okupując miasto Wiedeń na czas dłuższy. Temi czynami wytknął właściwy kierunek polityki zagranicznej Węgier, podobnej do ówczesnej polskiej, t. j. walkę przeciw Rosji i Niemcom.

Dzień 20 sierpnia stał się świętem narodowem Węgier. W dniu tym naród węgierski manifestuje swe przywiązanie do króla Stefana, wyrażając wdzięczność wielkiemu politykowi, za rządów którego Węgry stały się potężnem mocarstwem.

WSPANIAŁY DAR

Sławne nordyckie muzeum w Stockholmie otrzymało niezwykle wspaniały dar, który temi dniami wystawi na widok publiczny, a raczej otworzy publiczności jego podwoje. Gdyż darem jest historyczny zamek Tyresö, oddalony od Stockholmu o godzinę jazdy. W najstarszej swej części pochodząca z 14 stulecia siedziba wielkopańska, była kolejno własnością wielkich rodów szwedzkich, Bielkie, Oxenstierna, de la Gardie, Gyllenstierna, Bonde i Scheffer. W r. 1892 nabył zamek markiz Lagergren, który w testamencie przekazał Tyresö muzeum nordyckiemu. Darowizna tem ciekawsza, że testator pochodził z rodziny chłopskiej, przeszedł swego czasu na katolicyzm, dwa razy wchodził w związki małżeńskie z multimiljarderkami amerykańskiemi, a umarł jako szambelan i markiz papieski. Markiz Lagergren zostawił 9 tomów pamiętników, w których znaleźć można doskonale skreśloną galerję portretów jego współczesnych. Muzeum zamierza zużytkować darowiznę na miejsce wycieczkowe dla mieszkańców stolicy i turystów.

GOTAMA CZY SIDDHARTHA?

Po co stawiać pytanie i przedkładać do wyboru dwa imiona, reprezentujące dwie postawy wobec życia? Dla większości ludzi jest to sprawa względna, kto ma rację: hinduski mędrzec Gotama, czy świetny bramin Siddhartha? Przeważnie przecież ogół powoduje się zbiorowemi impulsjami i rzadko kogo stać na świadomy wybór form i postaw filozoficznych wobec życia.

Warto jednak zwrócić uwagę na książkę, usuwającą się w cień potężnych platanów Indji, nie szukającą rozgłosu, lecz kontemplacji, współżycia z wiecznemi prawdami. Ukazała się obecnie w polskim przekładzie Kazimierza Błeszyńskiego ciekawa powieść Hermana Hesse'go p. t. „Siddharta“. Tłumacz utwór ten poprzedził wzruszającym wstępem. Znalazł w nim bowiem „niepojętą, bezprzyczynową udrękę metafizyczną“, będącą nieomylnym znakiem psychologji umysłów głębszych, szukających dla siebie rozwiązań i wskazówek nie w potocznych zjawiskach, lecz w dążeniach wiekuistych serca i umysłu ludzkiego.

Powieść Hermana Hesse'go w Niemczech spotkała się z życzliwą oceną tak krytyki, jak i kulturalnej publiczności. Nie zawiera ona żadnych tanich sensacyj beletrystycznych. Kazimierz Błeszyński uprzedza czytelnika:

„Rozpatrywany z punktu widzenia czystej sztuki „Siddartha“ nie jest, zapewne, utworem bez skazy, doskonałym“.

Czemuż więc nie szczędził trudu tłumacz, by dać tej powieści w polszczyźnie kształt i szatę nienaganną, opracowaną staranniej? Mówi nam we wstępie:

„Siddhartha“ dla umysłów, które los niepojęty skazał na silniejsze od innych odczuwanie bolesnej i tragicznej zagadkowości bytu — jest jedną z najbardziej przejmujących książek, jakie napisano“.

Istotnie, budzi refleksje. W szybkim potoku wydarzeń niesie życiorys „metafizyka, rozpustnika, ascety, kupca, świętego“, a zawsze poszukiwacza tego, co jest najistotniejsze, najprawdziwsze, dalekie od wszelkiej złudy.

„Siddhartha“ jest synem wysokiej kasty bramistów. Porzuca on ojca, matkę, dom rodzinny, by wśród ascetów odnaleźć siebie, swoją rację istnienia. Ten młodzieniec dobrze urodzony i zamożny staje się żebrakiem, ćwiczy się we wszystkich cnotach „szamanów“. Niebawem poznał ich sztuczki: wstrzymywanie oddechu, niewrażliwość na ból, wstrzemięźliwość od pokarmów. I powiedział do swego przyjaciela. Govindy:

„Straciłem zaufanie do wszelkiej nauki, zarówno do uczenia się i nauczania“.

„Szamanowie“ uczyli go szarlatanerji!

Nie do takiej prawdy dążył, nie potę porzucił ojca i matkę!

Pójdzie jeszcze posłuchać mędrca Gotamę, każącego w gaju, koło miasta Savathi. Towarzyszy mu nieodstępnie przyjaciel Govinda, szuka w gaju Jetavana objawień, których Siddhartha już nie oczekuje. Mędrzec i nauczyciel, „wzniosły Budda“ usłyszał od Siddharthy słowa ostre:

„Wielu ludzi poucza, jak mają żyć w cnocie i jak unikać złego. Wszelako jednej rzeczy w tej nauce tak jasnej i czcigodnej niema: tajemnicy tego, co przeżył sam wzniosły, on jedyny pomiędzy setkami tysięcy“.

Pozostawił więc gaj Gotamy, w którym otrzymywali ludzie rady, jak mają się wyzwolić od cierpień, jak mogą osiągnąć nirwanę, gdyż nie znalazł „tajemnicy tego, co przeżył sam Wzniosły“.

Mądrość Indji dla Europejczyka zamyka się w tej nauce o Nirwanie Gotamy. Jest to czarodziejska kraina trwania, bierności, uchylania się od pokus życia. Spotęgowanie rzeczywistości osiąga się tu przez stwierdzenie, że wszystko jest ułudą.

Siddhartha zbyt był jeszcze młody i żywotny, by mógł zaufać takiej wiedzy. W ramionach kurtyzany Kamali chciał znaleźć ten „cień ułudy“, z którym walczyli szamani za pomocą szarlatanerji, a Gotama wzniosłą ideą wyrzeczenia. Z młodego bramina staje się rozpustnik, gracz, utracjusz. Nie przywiązuje jednak wagi do tych nowych dla siebie doznań. Wie przecież: „mądrości nie sposób z nikim się podzielić. Mądrość, której mędrzec innym udzielić się stara, brzmi zawsze jak głupstwo“.

Chce jednak poznać wszystkie wzruszenia, mogące człowieka radować czy smucić. W potoku tych wzruszeń przelewa się strumień życia wszystkich ludzi. Czemuż Siddhartha ma w pysze swojej uznawać siebie za lepszego, mądrzejszego, świątlejszego od szarej ludzkiej rzeszy? Nienadługo! I ramiona Kamali, choć były upojne, nie zatrzymały go na stałe wśród doczesnych dóbr. Wywędrował nad rzekę do starego przewoźnika Vasudewy, by zdala od ludzi wieść swój żywot, zapatrzony w prawdę. Gdy odnalazł go tu po latach Govinda, dowiedział się od Siddharthy, iż nie żałował lat, spędzonych z Kamalą. Powiedział mu przecież szczerze i otwarcie:

„Na ciele swem i na duszy doświadczałem, jak bardzo potrzebowałem grzechu, potrzebowałem zmysłowej rozkoszy, potrzebowałem dążenia do dóbr tego świata, potrzebowałem próżności i najhaniebniejszego ze zrozpaczeń, aby się nauczyć nie stawiać oporu, aby się nauczyć kochać świat, aby nie porównywać go nigdy z jakimś przezemnie w myśl życzeń moich urojonym światem, z jakimś przeze mnie wymyślonym rodzajem doskonałości, lecz przyjąć go takim, jakim jest i takim go kochać, i do takiego należeć całą duszą“. (Str. 217).

Przez doświadczenia te „wszystko, co ludzkie“ nie było mu obce. Doznawał nawet zawodu i cierpienia przez własnego syna. Nie chciał on wziąć od niego, rodzonego ojca, zdobytych prawd. Usiadł, by własnem życiem zdobyć dla siebie prawdę indywidualną.

Mądrość Siddharthy kwitnie na przeciwnym biegunie nauk Gotamy. Jest nam bliższa i bardziej zrozumiała. My, Europejczycy, zaprawiani na woluntaryzmie, w nirwanie nie możemy znaleźć dla siebie przekonywujących racji. Nie odwracamy się od świata, jako od „sanvary“, ułudy.

Fikcyjny mistrz Siddhartha, bohater Hermana Hesse'go, uczy nas przecież: nic nie bywa całkowicie „sansarą“ i wyłącznie „nirwaną“!

Powieść Hermana Hesse'go, jako lektura, Siddharthy, zawiera wiele ciekawych, aforystycznych powiedzeń. Sprzeczne ujęcia synte-

KRONIKA ARTYSTYCZNA

PRZYPADKOWY WYWIAD

Łażąc bez celu w okolicach Karwi i Żarnowca natrafiłem na zabudowania gospodarcze, utrzymane świetnie, choć widać było z samego rozplanowania, że istnieją one tam od wieków, odnawiane w miarę potrzeby. Jakaś pogoda i przytulność biły od nich, zachęcając poprostu do wstąpienia. Nie mogłem się oprzeć temu wrażeniu i wstąpiłem. Było to pod wieczór. Zastałem w izbie starszego, poważnego kmiecia. Przyjął mnie bardzo grzecznie, a dowiedziawszy się, że jestem malarzem, okazał żywe zadowolenie. Za chwilę wszedł młody człowiek.

— To mój syn — Jan — ukończył szkołę średnią i już od kilku lat ze mną gospodaruje. A jak tylko ma czas, to rysuje, maluje i czyta.

Po chwili siedzieliśmy, jak starzy znajomi i gawędziliśmy o różnych sprawach. Od spraw codziennych, po przez politykę i kryzys, przedzierała się nasza rozmowa do tematów coraz to wyższych, coraz to subtelniejszych. Jan znał Warszawę, Berlin i Paryż, obznajmiony był z nowoczesnym ruchem artystycznym, a w duszy jego rozkwitał jego własny pogląd na sztukę i na inne sprawy duchowe tak żywo nas dzisiaj obchodzące.

— Więc Pan był niedawno w Warszawie — zapytuję — widział Pan nasze wystawy obrazów, czy znalazł Pan na nich utwory, któreby do Pańskiej duszy przemawiały.

— Kiedy nasycony promieniami naszego kaszubskiego krajobrazu, zwracam się do sztuki polskiej — widzę w niej zawsze ów ogromny wysiłek, do oddania tej mocy słońca, tego bóstwa stwarzającego życie w naszej ziemi. W naszej polskiej sztuce jest jakaś radość kwitnienia.

— „Głębszym jest dzień, niż noc“ — wtrącam nasuwające się zdanie Nietzchego.

— Raczej różnica między dniem, a nocą znika, kiedy ból i cierpienie stają obok radości jako równorzędne siły twórcze człowieka. Zna Pan zapewne ostatni obraz Michalaka „Ukrzyżowanie“, okrył on zasłoną ciało Chrystusa cierpiące i skazane na śmierć, chciał dać do zrozumienia, że cała tajemnica „Ukrzyżowania“, jako twórczej potęgi, leży w cierpieniu ducha, a nie ciała. Rzucił zasłonę na ciało umierające, a uwydatnił głowę prześwietlającą ją cierpieniem nie z tego świata.

— Symbol zamierania w promieniowaniu elektronów materji — wtrąciłem.

— Trochę tylko zaznajomiłem się z najnowszemi teorjami naukowemi — rzekł Jan — lecz zdaje mi się, że wpłyną one niewątpliwie na nowy rozwój sztuki, albo raczej wyrwą ją z obłędnych więzów czystej formy. Pod tym względem na Zachodzie, w Paryżu nastąpił już stanowczy zwrot — nie widzi się już natury, jedynie w kostkach, jak to propagował kubizm, nie porównuje się jedynie pod względem technicznym głowy kapusty z głową Skargi, jak to czynią epigoni St. Witkiewicza, nie podkreśla wyłącznie karykaturalnie pewnych charakterystycznych cech, dla wywołania ekspresjonistycznych wrażeń. Malarstwo pragnie się na nowo ustosunkować do natury, której bezmiary wymiarów okazuje mu nauka.

— A jednak w okresie impresjonizmu wyniki naukowe wprowadzone do sztuki, nie dały zbyt dodatnich rezultatów. Czemże przyczyni się do duchowego pogłębienia sztuki pointylizm?

— Wyniki jego dodatnie ukryły się pod negatywną formą. Malarze przekonali się, że rozbijanie płaszczyzny kolorowej na jej składniki tęczowe nie prowadzi do celu, do prawdziwej duchowej sztuki, lecz jest tylko sztuczką formalną, nie zawsze osiągającą swój zamierzony cel. Bo cóż z tego, że żółta barwa z niebieską daje zieloną, kiedy położone obok siebie potrzebowały do złączenia się takiej odległości od obrazu, że obraz zatracał swój rysunek.

— Dzisiejsza nauka przestała tłumaczyć sobie świat mechanicznie. Fizyka opierając się na teorji względności, wyszła z mechaniki a przeszła do matematyki. Prawdopodobieństwo zamiast przyczynowości otworzyło nowe wrota dla sztuki. Sztuka a w szczególności malarstwo, posiadło tę swobodę, jakiej w żadnym okresie kulturalnym przedtem nie miało: osiąga swobodę projekcji własnej tęczy duchowej na płótnie, bez względu na przestrzeń dwu lub trzy wymiarową.

— Jednak jeśli zechce wyrazić jakiekolwiek napięcie uczuciowości, musi się posługiwać formą biologiczną.

— Niestety tak, ponieważ ogół nie doszedł jeszcze do tego stanu psychicznego, żeby sam kolor lub kształt linji, albo płaszczyzny wywoływał w nim pewne stany psychiki uczuciowej. Nie jesteśmy, jak mrówki, lub inne stworzenia bezpośrednio wrażliwi na barwę, albo raczej nie umiemy jeszcze mocy koloru zamieniać na pewne wartości uczuciowe. Procesy te są dotychczas w nas nieświadome, odbywają się one w naszem życiu bezpośredniem w naturze, lecz nie mamy możności wywołać tych samych stanów uczuciowych zapomocą sztuki. Jesteśmy dotychczas, jak ów byk na arenie, którego drażni czerwona płachta, lecz spokojnie patrzy on, na taką samą płachtę, namalowaną na płótnie.

— Chociaż więc malarstwo uwalnia się od wielu dawniejszych pewników, jednak głowa ludzka, wyrażająca pewne stany psychiczne — lub krajobraz również oddający psychikę natury, zawsze pozostanie szczytem sztuki malarskiej.

Młodzieniec powstał i zaprowadził mnie do drugiej izby, gdzie było rozwieszonych kilka malowideł religijnych na szkle.

— A jeszcze pozatem, będzie najwyższą sztuką malarstwo religijne, choćby w tej ludowej formie, jaką na tych obrazach widzimy. Każda tu linja, każda barwa, ma swoje symboliczne znaczenie — ustalone w wyobraźni całych pokoleń. Znamy je i odczuwamy naszą istotą podświadomą, — tą, która nas prowadziła przez wieki — która jest w stałej łączności z duchem narodu i z duchem całej ludzkości.

My tu na Kaszubach, przemyśliwamy to, co nas dochodzi z Zachodu i Wschodu, przy szumie morza i wtórze silnych wichrów od niego wiejących. Dusza nasza faluje z falami wszechświata z falami rodzacemi się ze śmierci materji.

Tu naszą rozmowę przerwał ojciec, prosząc na dobrą wieczerzę, złożoną z chleba żytniego, mleka zsiadłego i świeżego masła — a do mleka podano bule czyli nasze ziemniaki.

Nigdy nie przypuszczałem, że na takiego Jana natrafię na Kaszubach. Oby się takich tam więcej rodziło i oby się o nich Polska dowiedziała.

Franciszek Siedlecki.

łyzuje starzec, pomocnik przewoźnika z nad rzeki, prawie chrześcijańskiem, a przeto bliskiem nam wyznaniem:

„Mnie natomiast na tem jedynie zależy, aby móc kochać świat, nie pogardzać nim, nie nienawidzieć ani jego, ni siebie, móc na niego i na siebie i na wszystkie istoty spoglądać z miłością, ze czcią i z podziwem“. (Str. 221).

W tych słowach tkwi probierz moralny i filozoficzny. Nie daje go Gotama, asceta, odwrócony od życia.

Powieść Hermana Hesse'go, jako lektura, tylko umysłom głębszym i wrażliwszym może dać materjał i podniete do refleksji i wzruszeń.

Naogół przecież nie wszystkich ludzi to zajmie. Kto ma rację i czyja racja jest bliższa nam, Europejczykom. Hinduski mędrzec Gotama czy świetny bramin Siddhartha nie nauczą, jak wydostać się z zaczarowanego koła kryzysu gospodarczego i społecznego, trapiącego obecnie nas na równi z całym cywilizowanym światem.

Eustachy Czekalski.

NOWE POWIEŚCI ANGIELSKIE

R. C. Sherriff, autor „Kresu wędrówki“, która nawet widzów i czytelników, zahartowanych na opisy wojny, przejmowała grozą, napisał jakby dla kontrastu powieść o ludziach, rzeczach, zdarzeniach codziennych, prostych, może nawet pospolitych. „The Fortnight in September“ (Tauchnitz) „Dwa tygodnie we wrześniu“, to urlop, wypoczynek, dni wytchnienia, do których wzdycha każdy urzędniczek, każdy kupczyk, każda sklepowa, czy służąca angielska. To 14 dni „at the sea side“, nad morzem. Te urlopy, domki przedmiejskie, z których odbywa się doroczny exodus, te bliźniaczo do siebie podobne pensjonaty o szumnych nazwach, te rozrywki na molo i na plaży są co roku i wszędzie, w Bognor, Margate, Shanklin i t. d., te same. I wydawałoby się, że rodzina, której urlop opisuje p. Sherriff, jest z tych, jakich mamy w Anglji 12 na tuzin. A przecież w ramę przeżyć czternastodniowych autor potrafił zamknąć tyle faktów, szczegółów, reminiscencyj, że poznawszy na wylot p. Stevensa, jego żonę i dzieci, nabieramy dla nich prawdziwej sympatji i współczucia.

Mary Borden, jak zwykle tak i w powieści „Sarah Gay“ (Tauchnitz) wgłębiła się w tajniki duszy kobiecej, analizuje jej odruchy. Bohaterka spokojna zrównoważona córka pastora i żona arystokraty, wyrwana wypadkami wojennemi ze swego środowiska, napotyka na swej drodze siostry miłosierdzia la grande passion. Jak zepchnięta z utartych gościńców cnoty, dochodzi w rozterce wewnętrznej prawie, że do zbrodni,to opowiada autorka żywo i prosto. Doskonałe postacie z powojennego świata Paryża i lokalny koloryt są dalszemi zaletami tej powieści.

Szczęśliwym więźniem. „The Happy Prisoner“ (Tauchnitz) w powieści Lorny Rea jest młoda, głuchotą od lat kilku dotknięta dziewczyna. Głuchota ta jest murem, oddzielającym ją od świata i jego ciemnych stron. Żyje w świecie ideałów i marzeń aż do chwili, gdy miłość i udana operacja przychodzą, by wyrwać ją z odosobnienia. Lecz droga do szczęścia zasłaną jest rozczarowaniami, rozwianemi złudzeniami, zniweczonemi ideałami. To też powrót głuchoty wita bohaterka nietylko z rezygnacją ale z cichą w sercu radością.

W drugiej powieści tej samej autorki Lorny Rea, w „Rachel Moon“ (Tauchnitz), mamy dzieje młodej dziewczyny, która poświęciwszy się dla chorej matki, w zaparciu się siebie widzi jedyny cel swego życia. Ten altruizm staje się w końcu drugą naturą, bez niego życie wiałoby beznadziejną pustką. Rachel rezygnuje z wielkiej miłości, ale z ostatnich kartek książki wnioskujemy, że drogą obowiązku dojdzie ona w końcu do cichej przystani małżeńskiej.

Dla „Highbrows“, intelektualistów, lubujących się w szkicach essays i doskonałym stylu polecamy zbiór Maurycego Baringa „The lost lectures“ (Tauchnitz; Zaginione odczyty).

Dobrze zadzierzgniętym węzłem i bogactwem emocjonujących szczegółów, odznacza się kryminalna powieść p. Henry Holt „The Wolfs Claw“ (Pazur wilczy; Tauchnitz).

St. G.

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI PRZED NOWYM SEZONEM

WYWIAD Z PROF. KAROLEM STRYJEŃSKIM

Wprowadzone niedawno inowacje w gmachu Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie skłoniły nas do zwrócenia się z prośbą o wywiad do dyrektora Instytutu prof. Karola Stryjeńskiego.

— Jak się przedstawiają zamiary Panów na nadchodzący sezon? — stawiamy pierwsze pytanie.

— Obecnie zamykamy wystawę Wyczółkowskiego — odpowiada prof. Stryjeński. Miała ona duże powodzenie, ale jednak nie takie jak np. zeszłoroczny Salon Zimowy u Baryczków. Zawiodła nas pod tym względem i wystawa „Rytmu“. Nie mamy jeszcze „swojej“ publiczności. Dlatego też w przyszłości mamy zamiar wystawę artystów młodszych „podpierać“ jakiemś nazwiskiem o ustalonej renomie.

We wrześniu otwieramy wystawę p. t. „Sztuka dziecka“, do której bogaty materjał zebraliśmy z konkursu rozpisanego za pośrednictwem „Płomyka“.

Wystawa potrwa tylko dwa tygodnie poczem zostanie zastąpiona przez wystawę zbiorową dzieł Lenza. W wystawie tej wezmą ponadto udział: Kanelba i grupa akwarelistów Penkalskiego, oraz nieznany publiczności malarz polski z Paryża d' Erceville.

W listopadzie odbędzie się wystawa Skoczylasa, Pankiewicza, Podkowińskiego oraz grupy „Szkoła Warszawska“, a 17 grudnia — uroczyste otwarcie Salonu Zimowego.

To na najbliższą przyszłość. Pozatem w pertraktacjach jest sprawa urządzenia wystawy reprezentacyjnej sztuki belgijskiej i francuskiej. Ale to już na dalsze miesiące projekty.

— A koncerty?

— Program koncertów muzyki współczesnej zasadniczo nie ulega zmianie. Cóż pozatem? Mamy wiele pięknych projektów, lecz do zrealizowania ich przeszkadza brak gotówki. Mamy jeszcze 100 tysięcy długu za gmach.

— Ostatnie pytanie: Co skłoniło Instytut do wprowadzenia przed niedawnym czasem inowacyj w gmachu Instytutu Propagandy Sztuki w postaci kawiarni? Czy poparcie finansowe przedsiębiorstwa, czy też chęć reklamy?

— I jedno i drugie. Naszą ambicją, chwilowo bardzo powoli realizującą się z powodu braku pieniędzy, jest uczynienie z Instytutu centrum życia artystycznego i kulturalnego stolicy. Niestety byliśmy w stanie wykończyć jedynie gmach wystawowy. Instalacja kawiarni jest również chwilowa, gdyż przykrycie dachem dziedzińca na zimę jest bardzo kosztowne, a lokal wystawowy nie jest dość obszerny, aby można zrezygnować z dwóch nawet niewielkich salek na rzecz kawiarni.

Z LITERATURY I SZTUKI

POLONICA ZAGRANICĄ

Nakładem wydawnictwa „Les Belles Lettres“ ukazała się ostatnio książka Z. L. Zaleskiego p. t. „Attitudes et Destinées“, w której autor podaje charakterystyki wielkich pisarzy polskich, jak Mickiewicza, Słowackiego, Kasprowicza, Żeromskiego, Reymonta, Sieroszewskiego, Weyssenhoffa, Berenta, Struga, Przybyszewskiego, Kaden-Bandrowskiego oraz Hoene-Wrońskiego.

— Dziennik węgierski „Nemzeti Ujsag“ drukuje feljeton M. Nellera p. t. „O drogach nowoczesnej literatury polskiej“, w którym autor z dużą znajomością rzeczy charakteryzuje prądy i kierunki, nurtujące we współczesnej literaturze polskiej. W zakończeniu feljetonu autor gorąco nawołuje do wszczęcia szerokiej akcji tłumaczeniowej dla wzajemnego zapoznania się z bogatą literaturą obu zaprzyjaźnionych narodów.

ODNALEZIENIE RĘKOPISÓW JÓZEFA MAZZINIEGO

W jednej z bibljotek rzymskich przypadkiem odnaleziono cały szereg dokumentów, rękopisów i listów znanego garibaldczyka i karbonarjusza Józefa Mazziniego z okresu Rzeczypospolitej Rzymskiej 1849 roku. Dokumenty te i listy zostaną wydane w osobnym tomie jeszcze w ciągu roku bieżącego. Odkrycie to wywołało również wielkie zainteresowanie w kołach watykańskich.

ROCZNICA ŚMIERCI ZOLI

Na jesieni przypada 30 rocznica śmierci Emila Zoli. Rocznica ta będzie uroczyście obchodzona w całej Francji, przy udziale licznych stowarzyszeń i ugrupowań literackich, naukowych i uniwersytetów ludowych. Zostanie wygłoszonych szereg odczytów o życiu i działalności znakomitego pisarza oraz odbędą się liczne akademje.

JUBILEUSZ GORKIJA

Z okazji przypadającego w roku bieżącym jubileuszu Maksyma Gorkija wydawnictwo państwowe „Gosizdat“ zamierza wydać jego dzieła w językach mniejszości narodowych, m. in. w narzeczach mordowskiem i cygańskiem.

SHAW W WYDANIU SOWIECKIEM

Sowieckie wydawnictwo państwowe szykuje do druku dzieła wybrane Bernarda Shaw'a w nowych tłumaczeniach z przedmową Łunaczarskiego.

FELJETONIK

NAUKOWE POTWORY

Jedna z agencyj prasowych rozesłała następującą wiadomość:

„Międzynarodowy Związek Dentystyczny wbrew głośnym protestom towarzystw przyjaciół zwierząt we wszystkich cywilizowanych krajach, postanowił ogłosić konkurs z nagrodami, za najlepsze zoperowanie zębów rocznych i 2-letnich psów, polegające na tem, że zdrowe zęby psiny pozbawia się więźni nerwowej, zaraża kanały zęba miazgą gnijącego zęba ludzkiego, dopuszcza do zakażenia krwi, aby następnie przeprowadzić długie i bolesne badania bakterjologiczne. Po półtorarocznym okresie morderczych badań, psy przeznacza się na zabicie“.

Każde zwierzę, skazane na powolne konanie, będzie miało trzech oprawców: dentystę, chirurga i bakterjologa. Wszyscy trzej mają wykazać się najlepszym skutkiem zabiegów leczniczych i analitycznych. Zato otrzymają nagrodę w wysokości 1.000 dolarów i złoty medal“.

Czyta się i własnym oczom wierzyć się nie chce. Wiek XX, czy zamierzchłe czasy starożytności, kiedy każde okrucieństwo, każda potworność była możliwą. W czasach, kiedy niemal cały świat naukowy, tysiące kulturalnych i ludzkich jednostek, oraz organizacyj, wypowiedział się przeciwko zbrodni wiwisekcji i pomnażaniu, zresztą bardzo wątpliwemu wiedzy, drogą nieopisanych tortur i cierpień czworonogów, znajdują się ludzie, a raczej potwory, którzy wpadają na ohydny pomysł dręczenia psów, rzekomo w imię... nauki.

Każdy z nas wie dobrze, z własnego doświadczenia, czem jest ból zęba. Cierpienie to, o ile natychmiast i radykalnie mu nie zapobiec, doprowadzić może do szaleństwa. Jest to może najbardziej denerwujący i najtrudniejszy do wytrzymania ból, ponieważ źródło jego znajduje się tak blisko centrali nerwów — mózgu.

I oto znajdują się jednostki, tak wyzute ze wszystkich uczuć, że na zimno, postanawiają ból ten zadawać, najwierniejszym przyjaciołom człowieka. Skazywać psy na półtoraroczne męczarnie.

Pomysł ten powstał w głowach nie jakichś zdegenerowanych sadystów, urodzonych oprawców, lecz jednostek, posiadających uniwersyteckie wykształcenie, mających za zadanie przynosić ulgę w cierpieniu.

I w dodatku ogłasza się konkurs z nagrodami. Który z dentystów okaże się najlepszym oprawcą, najdzikszym katem, ten otrzyma 1.000 dol., złoty medal i tytuł „naukowej sławy“. Wyobrazić sobie można, ten potworny wyścig, jaki zacznie się w zadawaniu cierpień, nieszczęśliwym psom. Cały aparat naukowy, wszystkie zdobycze wiedzy wykorzystywane będą w tych bestjalskich eksperymentach, aby otrzymać rezultaty bardzo problematycznej wartości.

Rzecz godna zastanowienia, że konkursem związku dentystów, nie zainteresowały się bliżej prokuratorje wszystkich państw. Wszak za okrucieństwo i dręczenie zwierząt kodeksy karne przewidują dosyć wysokie kary. Również wszystkie towarzystwa przyjaciół zwierząt powinny nie spocząć dotąd, dopóki nie wyjednają zakazu na ohydny konkurs.

Skoro w świecie dentystów znaleźli się tego rodzaju „dobroczyńcy ludzkości“, dlaczego nie przeprowadzą tych doświadczeń na... sobie. To byłoby najwłaściwsze, a dla terapji zębów najmiarodajniejsze.

Nie wolno bowiem rozszerzać nauki za cenę straszliwych tortur istot bezbronnych, których jedyną winą jest to, że nie dorównywuja człowiekowi w okrucieństwie.

IVR.

Bilans X-ej Olimpjady w Los Angeles

W ubiegłą niedzielę nastąpiło uroczyste zamknięcie dwutygodniowych igrzysk olimpijskich w Los Angeles. Po licznych ceremonjach zgaszono znicz olimpijski, który płonął na wysokiej wieży przy głównej bramie stadjonu, od chwili otwarcia Olimpjady. Następnie zdjęto, przy dźwiękach fanfary, flagę olimpijską z głównego masztu. Flaga ta zawiśnie dopiero za 4 lata, tym razem na Olimpjadzie w Berlinie.

Mając już definitywnie cały materjał w ręku, postarajmy się, choć w pewnym skrócie, poczynić kilka uwag, czy spostrzeżeń co do tej ogromnej, lecz bezkrwawej walki świata, tej szlachetnej rywalizacji 2.000 zawodników różnych narodowości i ras na stadjonie olimpijskim o zaszczytne tytuły mistrzowskie w takiej czy innej gałęzi sportu.

Olimpjada w Los Angeles przeszła wszelkie oczekiwania, zarówno swym wielkim rozmachem, jak i prawdziwą powodzią nowych, nieraz wręcz fenomenalnych rekordów światowych. W czasie trwania Olimpjady sprzedano 750 tysięcy biletów wstępu, za sumę przeszło 2 miljonów dolarów! Liczba uczestników 2.000 ustępuje wprawdzie znacznie Olimpjadzie paryskiej (około 4.000), jednak ze względu na ciężkie przesilenie gospodarcze świata, jest imponująca.

Tegoroczna Olimpjada w ogólnej klasyfikacji przyniosła walne zwycięstwo Ameryce, bezkonkurencyjny sukces Japonji w pływaniu, a wielkie natomiast rozczarowanie dla Europy, zwłaszcza dla Niemiec i Finlandji. Francja zachowała prawie swój stan posiadania z przed 4 lat, Anglja natomiast odniosła szereg b. przykrych porażek, zwłaszcza w konkurencji wioślarskiej (sromotna klęska słynnej 8-ki wioślarskiej Cambridge).

Jak z tych zapasów olimpijskich wyszła Polska? Niewątpliwie odnieśliśmy poważny sukces, zajmując zaszczytne 13-te miejsce, z 42 punktami (według punktacji anglosaskiej), tuż za największemi potęgami sportowemi świata, zdobywając 3 medale złote, 2 srebrne i 4 bronzowe.

Jeżeli zestawimy wynik ten z rezultatami poprzednich dwu olimpjad, w których również braliśmy udział, to stwierdzić musimy ogromny postęp. Na olimpjadzie paryskiej w r. 1924 byliśmy, właściwie mówiąc, tylko statystami, chodziło nam wtedy raczej o zadokumentowanie istnienia Polski w rodzinie narodów. W r. 1928 w Amsterdamie było już znacznie lepiej. Dwa razy sztandar polski powiewał na olimpijskim maszcie zwycięstw dzięki sukcesowi Konopackiej i Wierzyńskiego.

W zakończonej Olimpjadzie w Los Angeles stanęliśmy do walki właściwie po raz pierwszy w dziejach igrzysk olimpijskich, jako równi z równymi. Tu już nie liczyliśmy na jakiś szczęśliwy przypadek, czy uśmiech szczęścia, ale szliśmy po pewne zwycięstwa!

Trzy tytuły mistrzostwa świata, dwa wice-mistrzostwa i cztery bronzowe medale za trzecie miejsca — to już jest ogromny sukces, zwłaszcza, jeśli zważymy, że nasza ekspedycja olimpijska, licząca zaledwie 19 zawodników, była prawie najskromniejszą, wobec takich potęg, jak Stany Zjednoczone, które wystawiły „tylko" 362 zawodników, lub Niemcy, które wysłały „ze względu na kryzys" zaledwie 160 zaw., lub wreszcie małej Finlandji, dającej przeszło dwukrotnie liczniejszą od naszej drużynę.

Czy mogliśmy, mimo wszystko, zdobyć jeszcze lepszą pozycję, niż osiągnęliśmy? Niewątpliwie tak. Mogli bowiem dorzucić nam cennych punktów, a nawet złotych czy srebrnych medali ci zawodnicy, którzy z tej czy innej przyczyny zawiedli. W pierwszym rzędzie nasza faworytka w rzucie dyskiem — Weissówna, gdyby nie trema i zmiana dysku, zdobyłaby bezsprzecznie mistrzostwo świata. Podobnie Pławczyk w skoku wzwyż, przy dobrej formie winien zdobyć wice-mistrzostwo świata. Heljasz, wobec niedyspozycji po morskiej chorobie, zajmując 7 miejsce, dał z siebie wszystko, co mógł. Schabińska w w szczęśliwym wypadku mogłaby zdobyć choć trzecie miejsce. Sromotnie zawiódł natomiast Siedlecki w dziesięcioboju.

To wszystko, czego mogliśmy się spodziewać w najlepszym razie od naszych lekkoatletów. Były jednak pechy i psikusy, które tym nadziejom nie dały się ziścić.

Ogrom jednak sukcesów Kusocińskiego i Walasiewiczówny nie tylko wyrównywa te braki, ale pozwala nam z dumą stwierdzić, że polska lekkoatletyka zdała świetnie egzamin na Olimpjadzie w Los Angeles.

Nie tylko jednak triumfowali lekkoatleci. Równe, a może i większe sukcesy odnieśli nasi wioślarze i szermierze. Pierwsi zdobyli jedno wice-mistrzostwo świata — srebrny medal, oraz 2 trzecie miejsca i 2 bronzowe medale, klasyfikując się na zaszczytnem 5 miejscu na liście najlepszych wioślarzy świata.

Równie wielki sukces odniosła nasza reprezentacja szermiercza, zajmując 3 miejsce tuż za największemi potęgami świata w szermierce — Węgrami i Włochami, zwyciężając w finale taką potęgę, jak St. Zjednoczone.

Wreszcie wspomnieć należy o ogromnym sukcesie polskich szermierzy sztuki, którzy, idąc śladami Wierzyńskiego i Skoczylasa, dorzucili do polskiego wieńca zwycięstw olimpijskich cennych wawrzynów w postaci złotego i srebrnego medalu.

W sumie 3 złote medale, 2 srebrne i 4 bronzowe, dające razem 42 punkty i zaszczytne 13 miejsce na 49 narodów, biorących udział w X-ej Olimpjadzie, to piękny wynik ogromnego wysiłku mięśni i mózgów naszych 19-tu olimpijczyków, którzy w szlachetnej walce o prymat pierwszeństwa stoczali w ciągu czternastu dni boje z 2.000 zawodników całego świata.

Rezultat wręcz świetny, dający chlubne świadectwo naszej tężyzny duchowej i fizycznej, stawiający nas po raz pierwszy w szeregu największych potęg sportowych świata.

Uzyskane 18-go b. m. na międzynarodowych zawodach w Chicago, w kilka zaledwie dni po igrzyskach olimpijskich, świetne wyniki Walasiewiczówny, która w biegu na 200 m. pobiła rekord światowy w czasie 24,1 sek., wspaniała rehabilitacja Weissówny, która w rzucie dyskiem pobiła rekord światowy wynikiem 41 m. 20 cm. i wreszcie walne zwycięstwo Kusocińskiego w biegu na 5.000 m. nad mistrzem Olimpjady, Lehtinenem, potwierdzają bezapelacyjnie wysoką klasę światową sportu polskiego.

S. U.

Wstrzymanie bojkotu Gdańska przez ZOKZ.

Zarząd główny Związku Obrony Kresów Zachodnich postanowił ogłosić wstrzymanie akcji bojkotowej wobec Gdańska. Związek uważa, że akcja ta osiągnęła swój skutek, gdyż skłoniła Senat gdański do uroczystego zapewnienia, że na terenie Gdańska zagwarantowane będzie bezpieczeństwo życia i mienia Polaków i osób, pochodzących z Polski, oraz, że nie będzie tam stosowany bojkot wobec firm i towarów polskich.

O tej swej decyzji Związek Obrony Kresów Zachodnich powiadomi ogół polski w najbliższych dniach.

Wstrzymanie bojkotu będzie jednak uzależnione od tego, czy Gdańsk zastosuje się lojalnie do zobowiązań, zaciągniętych w uroczystem oświadczeniu Senatu Wolnego Miasta.

Gdyby się okazać miało, że Gdańsk zobowiązań tych nie dotrzymuje, to związek obrony kresów zachodnich zastrzeże sobie możność dalszego propagowania idei samoobrony polskiej drogą wywierania należytego nacisku gospodarczego na Gdańsk.

Z życia prowincji

Pomnik bohaterskiego powstańca z 1863 roku

W dniu 18 b. m. odbyła się w Gruszczycach, pow. sieradzkiego uroczystość odsłonięcia pomnika bohatera narodowego 1863 roku ś. p. por. Bronisława Rudzkiego, który w czasie powstania styczniowego przybył do ziemi sieradzkiej, jako delegat rządu narodowego w celu zorganizowania walki przeciwko najeźdźcy moskiewskiemu. Ś. p. por. Rudzki wpadł w zasadzkę urządzoną przez kozaków i zginął od kuli śmiercią bohaterską na ganku dworu Gruszczyckiego.

W uroczystości odsłonięcia pomnika oprócz przedstawicieli władz państwowych i wojskowych, wzięły udział liczne rzesze publiczności, oraz delegacje z Warszawy, Poznania, Torunia i Krakowa.

GDYNIA

— Budowa magazynu tranzytowego i hali pasażerskiej w Gdyni. Prace przy budowie magazynu tranzytowego i hali pasażerskiej, które mają stanąć na molo Pasażerskiem w pobliżu kapitanatu portu, posuwają się naprzód. Rozpoczęto już wykopy i wykonanie żelazo-betonowych fundamentów pod ten budynek. Wykonanie szkieletu magazynu razem z pokryciem go dachem ukończone ma być w grudniu r. b., poczem nastąpi przeprowadzenie robót wewnętrznych w budynku. Będzie on podzielony na dwie części. Jedna z nich przeznaczona będzie na magazyn tranzytowy, druga zaś na halę pasażerską dla osobowego ruchu zamorskiego przez Gdynię. Hala pasażerska wyposażona będzie w szereg urządzeń, jak kasy biletowe, bufet, umywalnie, zakład fryzjerski, przechowalnie bagażów, urząd pocztowy, pomieszczenie dla lekarza portowego, policji i t. p.

POZNAŃ

— Zjazd b. żołnierzy 1 p. strzelców wlkp. Tow. b. żołn. 1 p. Strzelc. Wielkp. zwołuje wespół z dowództwem 55 Pozn. p. p. z okazji 10-lecia swego istnienia zjazd wszystkich b. kolegów pułkowych do Poznania na dzień 18-go września r. b. Przyrzekli swój przyjazd pierwsi d-cy pułku pp. gen. D. Konarzewski i pułk. G. Paszkiewicz, oraz setki kolegów, tak z służby czynnej, jak rezerwy. Zgłoszenia skierowywać należy pod adresem sekretarjatu towarzystwa: W. Treumann, Poznań, ul. Stroma 6.

ŁÓDŹ

— Ożywienie w przemyśle bawełnianym. W ub. tygodniu na rynku gotowych tkanin bawełnianych nastąpiło znaczne ożywienie. Zainteresowanie towarami zimowemi, ze strony kupców, było bardzo duże, przyczem zawarto szereg tranzakcyj. Ożywienie to spowodowało również zwyżkę cen bawełny, gdyż przemysłowcy podwyższyli ceny swych artykułów o 8 do 10 proc. Kupcy, obawiając się dalszej zwyżki, robią większe zamówienia. (K.).

— Redukcja płac. W zakładach przemysłowych J. K. Poznański wszyscy robotnicy otrzymali wymówienie. Dowiadujemy się, że firma nie zamierza redukować, jedynie chce poddać rewizji taryfę stawek zarobkowych. W związku z powyższem, przedstawiciele związków zawodowych postanowili odbyć wspólną konferencję, by nie dopuścić do obniżki płac. (K.).

TOMASZÓW MAZOWIECKI

— Pracują, choć nikt nie chce im płacić. W Tomaszowie-Mazowieckim bezrobotni samowolnie przystąpili do pracy na miejskich robotach publicznych, poczem wysłali do magistratu delegację z prośbą o wypłatę zapomóg. Konferencja nie dała jednak wyniku, gdyż magistrat nie ma funduszów. Mimo to robotnicy postanowili w dalszym ciągu pracować i domagać się zapłaty za pracę lub też zapomóg. (K.).

CZĘSTOCHOWA

— Wybuch cysterny. Na stacji Błeszno nastąpiła eksplozja cysterny opróżnionej z benzyny. Siła wybuchu odrzuciła znajdującego się w pobliżu pracownika kolejowego Władysława Szwedzińskiego, który dostał się wskutek tego pod koła wagonu towarowego przejeżdżającego pociągu, który mu obciął lewą nogę.

KRÓLEWSKA HUTA

— Strajk w Hucie Bismarcka. W hucie Bismarka trwa strajk. Wczoraj na znak solidarności strajkowali również przez trzy godziny robotnicy walcowni cienkiej blachy. Pomimo, iż zarząd huty wyraził gotowość przyjęcia z powrotem na dawnych warunkach wydalonych 97 robotników, ci jednakże do pracy nie przystąpili. Robotnicy wykwalifikowani z innych działów huty nie zgodzili się na przeniesienie ich na miejsce zwolnionych. Inspektor pracy podjął w tej sprawie interwencję.

KRAKÓW

— Zamknięcie międzynarodowego obozu YMCA. W dniu 19 b. m., odbyło się uroczyste zamknięcie międzynarodowego obozu „YMCA" w Mszanie Dolnej, zorganizowanego przez radę krajową polskiej „YMCA" w czasie od 13 do 19 b. m. Obozy takie mają za zadanie doprowadzić do zbliżenia młodzieży i odbywają się corocznie w innym kraju. W uroczystości zamknięcia obozu wzięli udział wice-wojewoda p. Bilek i pos. Dyboski, jako przewodniczący krakowskiej „YMCA".

W obozie pod kierownictwem p. Stronga z Genewy, przebywało 120 uczestników, pochodzących z Ameryki, Anglji, Węgier, Czechosłowacji, Niemiec i Polski. Obok zabaw, gier i zawodów sportowych, urządzano w obozie zebrania dyskusyjne i odczyty.

W czasie wczorajszych uroczystości przemówienia wygłosili wice-wojewoda Bilek, pos. Dyboski, dr. Ziomek i kierownik obozu Strong. Z powodu zgonu małżonki p. Prezydenta Rzplitej, uczestnicy obozu „YMCA" wysłali do Pana Prezydenta depeszę kondolencyjną.

WILNO

— Epidemja jaglicy. Na terenie województwa wileńskiego szerzy się coraz większa epidemja chorób ocznych, zwłaszcza jaglicy. Epidemją tej choroby dotknięte są zwłaszcza powiaty: święciański, wilejski, dziśnieński i brasławski. Władze państwowe i organizacje społeczne prowadzą obecnie energiczną akcję walki z tą groźną epidemją. W akcji tej żywy udział bierze Polski Czerwony Krzyż. Jak szerokie rozmiary obejmuje akcja zwalczania jaglicy, ilustruje fakt, że w ciągu kwartału zbadano 57.380 osób dorosłych, oraz 11.450 dzieci ze szkół powszechnych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Niedziela dn. 21 sierpnia

DZIŚ: Joanny Fremiot Wd. JUTRO: Symforjana
Wschód słońca 4.27, zachód słońca 18.50
Ubyło dnia 2.22
Wschód księżyca 19.52, zachód księżyca 9.09
Długość dnia 14.23

OGÓLNE

— W SPRAWIE WYMIANY WIĘZNIÓW MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ

W dniu 22 b. m. przyjeżdża do Warszawy szef sekretarjatu Międzynarodowego Komitetu Czerwonych Krzyży w Genewie. p. Sidney Brown. Celem przyjazdu do Polski przedstawiciela Międzyn. Komitetu C. K. jest przyśpieszenie wymiany więźniów między Polską a Litwą; wymianę tę międzynarodowe czynniki Czerwonego Krzyża starają się od dłuższego czasu doprowadzić do skutku. Z Warszawy po odbyciu rozmów z przedstawicielami władz, p. Brown uda się do Kowna.

— ANKIETA W SPRAWIE KREDYTU DLA KUPIECTWA

W wyniku szeregu konferencyj w łonie komisji do spraw handlu, Min. Przemysłu i Handlu postanowiło przeprowadzić wśród kupiectwa ankietę w sprawie bezpośredniego kredytowania handlu. Ankieta ta wykazać ma, w jakim zakresie kupiectwo korzysta obecnie z kredytów krótko- i długoterminowych w pierwszym rzędzie ze strony banków państwowych i przeprowadzona będzie w porozumieniu z Głównym Urzędem Statystycznym.

— ZBIÓRKA NA POLSKIE TOWARZYSTWO OPIEKI NAD GROBAMI BOHATERÓW

Min. Spraw Wewnętrznych udzielio zarządowi głównemu Polsk. Tow. Opieki nad Grobami Bohaterów pozwolenia na urządzenie w dniach 1, 2 i 3 listopada r. b. zbiórki publicznej na cele towarzystwa. Zbiórka dozwolona została na całym obszarze Rzplitej, oprócz m. st. Warszawy, oraz województw lwowskiego i śląskiego. Warunki zbiórki na poszczególnych terenach ustalone zostaną przez wojewodów.

— PIERWSZY POLSKI SZYBOWIEC BEZOGONOWY

W warsztatach parku lotniczego Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie, wykonany został nowy rekordowy szybowiec JN. 1, konstrukcji kierownika tych warsztatów, inż. Jarosława Naleszkiewicza.

Jest to pierwszy w Polsce płatowiec , bezogonowy, bardzo śmiałej i oryginalnej konstrukcji.

Szybowiec ten odbył już w Dęblinie pierwsze próby w locie. Próby na większą skalę z holowaniem za samochodem i samolotem odbędą się po uzyskaniu zezwolenia departamentu aeronautyki w M. S. Wojsk.

MIEJSKIE

— O KSIĄŻKI DLA MACIERZY SZKOLNEJ

Wypożyczalnia podręczników szkolnych Polskiej Macierzy Szkolnej, zasilająca od lat 8 liczne rzesze uczącej się młodzieży książkami szkolnemi, wydała w ubiegłym roku szkolnym 11.924 podręczników. W obawie, że wobec coraz cięższych warunków bytu, liczba potrzebującej młodzieży znacznie wzrośnie, wydział miejski Macierzy Szkolnej zwraca się do wydawców, księgarzy. dyrektorów szkół, rodziców i młodzieży z gorącą prośbą o nadsyłanie odpowiednich książek dla wypożyczalni i bibljotek warszawskich do zarządu głównego Polskiej Macierzy Szkolnej dla wydziału miejskiego (Krakowskie Przedmieście 7 m. 4).

— WYCIECZKA NIEMIECKA

W dniu 26 b. m. przybędzie do Warszawy w drodze powrotnej z Sowietów wycieczka studentów z Monachjum. W wycieczce bierze udział około 100 osób. Goście zagraniczni zabawią w Polsce kilka dni. Organizacją przyjęcia studentów niemieckich zajmuje się Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga“.

— NARADA PRZEDSTAWICIELI CECHÓW STOŁECZNYCH

W dniu 23-im b. m. odbędzie się w Izbie Rzemieślniczej warszawskiej narada przedstawicieli wszystkich cechów w sprawie zajmowania się rzemiosłem osób niemających do tego prawnych upoważnień i utrzymania warsztatów rzemieślniczych przez jednostki nieposiadające należytego uzdolnienia zawodowego.

— OSTATNIE WYCIECZKI NADMORSKIE LIGI MORSKIEJ

W dniu 1 września statkami rzecznemi „Vistula“ wyrusza ostatnia w r. b. 4-dniowa wycieczka Ligi Morskiej nad Polskie Morze. Jednocześnie w tymże dniu wyjedzie wycieczka lądowa — koleją, zwiedzając Gdynię, Hel i Gdańsk.

Informacje w Sekretarjacie Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Warszawie, Nowy Świat 35 i telefonicznie 206-73.

— LUSTRACJE SANITARNE

Komisja sanitarno - porządkowa starostwa grodzkiego śródmiejsko-warszawskiego dokonała lustracji porządkowej na terenie dziesiątego komisarjatu policji państwowej. W wielu wypadkach stwierdzono pewne uchybienia sanitarne, zwłaszcza w hotelach. Zwrócono szczególną uwagę na brud i nieporządki, panujące w hotelach Hiszpańskim przy ul. Chmielnej nr. 16 i Łódzkim przy ul. Nowy Świat 37. Właściciele tych hoteli otrzymali polecenia doprowadzenia pomieszczeń hotelowych do porządku w najkrótszym terminie. Pozatem ukarano 13 osób mandatami karnemi za drobne uchybienia sanitarne. Komisja uznała stan sanitarny zlustrowanych dzielnic naogół za zadawalniający.

Zawodnicy „Challenge“ dziś przybywają do Warszawy

Dziś, o godz. 7 rano nastąpi w Berlinie start do pierwszego etapu wielkiego lotu okrężnego nad Europą.

Cała trasa podzielona jest na 3 etapy. Pierwszy etap lotu prowadzi z lotniska Tempelhof pod Berlinem przez Warszawę, Kraków, Pragę, Brno, Wiedeń, Posturnia (punkt kontrolny), Vicenzę, Rimini do Rzymu. Etap ten wynosi 2.479,4 klm., które muszą być przebyte w ciągu dwu dni.

Drugi etap lotu prowadzi z Rzymu przez Florencję, Bellinzonę, Turin, Albeng (punkt kontrolny), Cannes, Lyon, St. Gallen, Sztutgard, Bonn do Paryża. Etap ten wynosi 2.464 klm. i również musi być przebyty w ciągu dwu dni.

W Paryżu zawodnicy mogą dzień odpoczywać, poczem w szóstym dniu lotu nastąpi start do ostatniego, trzeciego etapu, który prowadzi z Paryża przez Deaville, Roterdam. Dortmund, Hamburg, Kopenhagę. Laholm, Göterborg, Laholm, Kopenhagę, Hamburg do Berlina. Trasa trzeciego etapu wynosi 2.401,2 klm., i podobnie jak poprzednie przebyta być musi w ciągu 2 dni. Ogólna trasa całego lotu wyniesie 7.359,4 klm., którą należy przebyć w ciągu 6 dni.

Zawodnicy będą lądować na 26 lotniskach oraz lecieć przez wysokie góry Alpejskie i Apeniny, a także częściowo nad Bałtykiem i Adrjatykiem.

W poprzedzających raid okrężny, próbach technicznych polscy zawodnicy odnieśli pierwszorzędny sukces, klasyfikując się w ogólnej punktacji na pierwszem miejscu razem z Włochami, a mając za sobą Niemców, Francuzów i Czechów.

Jutro wszyscy zawodnicy w liczbie 41 są spodziewani w Warszawie na lotnisku Mokotowskiem w godzinach od 9-ej do 10-ej rano. Lotnisko będzie udostępnione szerokim rzeszom publiczności, która mieć będzie niebywałą okazję podziwiania nie tylko naszych asów lotnictwa, por. Żwirkę, Tad. Karpińskiego, kap. Gedgowda, Orlińskiego i Bajana, ale również najsłynniejszych pilotów zagranicznych.

Gremjalnem przybyciem w dniu jutrzejszym na lotnisko Mokotowskie, zadokumentujemy obcym lotnikom wielkie nasze zainteresowanie rozwojem polskiego lotnictwa sportowego i turystycznego, a jednocześnie dodamy bodźca naszym sławom lotniczym do walki o zwycięstwo na dalszej trasie raidu.

Z żałobnej karty

ZGON Ś. P. TADEUSZA JOTEYKI

Wczoraj w szpitalu krajowym cieszyńskim zmarł na ciężką chorobę serca głośny muzyk i kompozytor Tadeusz Joteyko, urodzony w r. 1872, autor wielu wartościowych utworów muzycznych, m. in. opery „Zygmunt August“. Zmarły bawił od kilku miesięcy na kuracji w Wiśle.

Z Teatrów

NARODOWY. Dziś, t. j. w niedzielę, powtórzenie premjery jednej z najgłośniejszych nowości repertuaru paryskiego — komedji dramatycznej w 3 aktach, w 6 obrazach pióra świetnego komedjopisarza francuskiego Franciszka Croiset'a p. t. **„Tajemnica Zamku Leftsbury“** (w oryginale: Il etait une fois) w przekładzie Tadeusza Kończyca. Reżyserja Emila Chaberskiego. W obsadzie figurują panie: Marja Gorczyńska w głównej, niezwykle popisowej roli (w Paryżu kreowała ją słynna Gaby Morlay), E. Jarszewska, K. Ankwiczówna, Peszyńska, Zeliska, oraz panowie: W. Brydziński, G. Buszyński, W. Gawlikowski. J. Węgrzyn, J. Janusz, A. Socha, E. Solarski, Szymański, Dobrowolski, Zejdowski, wreszcie w dużej roli 9-letniego chłopca mała Jaga Dobrzyńska. Nowe dekoracje do 6 obrazów Karola Frycza.

Jutro i pojutrze w dalszym ciągu **„Tajemnica“.**

LETNI. Dziś i codziennie gra z niesłabnącem powodzeniem największą nowalję repertuarową scen zagranicznych komedję Wł Fodora pt. **„Ruleta“** w opracowaniu Kazimierza Wroczyńskiego, z Karoliną Lubieńską, Hanną Różańską, Wesołowskim i Junoszą-Stępowskim oraz Wł. Grabowskim w rolach naczelnych.

Teatr stale zapełniony, entuzjastyczne brawa rozlegają się raz po raz przy otwartej kurtynie.

NOWY przygotowuje na otwarcie sezonu w pierwszych dniach września ostatni „gwóźdź“ sezonu paryskiego, komedję w 3-aktach J. Devala w przekładzie J. A. Hertza **„Mademoiselle“** z Ćwiklińską, Dulębą, Lubieńską, Orwidem, Łapińskim, Małkowskim i Rolandem pod reżyserją nowego reżysera Z. Ziembińskiego.

POLSKI. Dziś i codziennie ciesząca się niesłabnącem powodzeniem miła i pogodna angielska komedja muzyczna **„Jim i Jill“** w przekładzie Hemara, w reżyserji Al. Węgierki. Główne role grają: Modzelewska i Bodo. W dalszej obsadzie Chmielewski, Chmurkowski, Mielecki i Rudnicki.

DRUGI MIESIĄC JIM'A I JILL'A. Widowisko letnie teatru Polskiego zyskało tak wielką popularność, że coraz częściej widuje się ludzi po dwa i trzy razy na tej sztuce. przepełnionej taką pogodą i jasnością, jakiej dawno żadna komedja ani żadna operetka nie miały. Wykonawcy ról głównych Modzelewska i Bodo są entuzjastycznie oklaskiwani po każdej piosence i poszczególnych świetnych scenach.

NOWOŚCI daje ostatnie 7 dni arcywesołą operetkę H. Stoltz'a **„Szaleństwo Colette“**, która wstępnym bojem podbiła serca widzów i wzbudziła wielkie zainteresowanie w stolicy.

„MORSKIE OKO“. Dziś i codziennie wielka rewja p. t. **„Hip, hip, hurra“** z udziałem artystki operowej Wandy Wermińskiej i całego zespołu. Nowa rewja zdobyła wielki sukces już po kilku przedstawieniach.

NOWY ANANAS. Dziś i codziennie rewja p. t **„Z Powiśla na Riwjerę“.**

CHÓR SYKSTYŃSKI W POLSCE. W najbliższym czasie przybywa po raz pierwszy do Polski, słynny chór papieski — zwany Sykstyńskim, który od czternastu wieków zrósł się z historją całego świata.

Chór ten połączony z chórami bazylik papieskich pod batutą Msgr. Casimirie'go odśpiewa w Polsce szereg wspaniałych pieśni, które tak wielki czar nadają świątyniom rzymskim.

Repertuar kinoteatrów

Apollo (Marszałkowska 106): — „Próba miłości“.
Atlantic (Chmielna 33) — „Tommy boy“.
Capitol — „Wesoły porucznik“ i „Raj ukradziony“.
Casino (Nowy Swiat) — „Halka“.
Colosseum — „ Cudotwórca“.
Hollywood — „„Oskarżona“.
Majestic — „Kobieta Kameleon“.
Palace (Chmielna 9) — „ Arena namiętności“.
Pan (Nowy Świat 40) — „Marokko“ i „Tajemnica sekretarki.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Po zgonie ś. p. Michaliny Mościckiej

WILNO (PAT). W sobotę 20 b. m. jako w dniu pogrzebu ś. p. Pani Prezydentowej Mościckiej J. E. ksiądz biskup Michalkiewicz w asyście licznego duchowieństwa odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele archiprezbiterjalnym św. Jana. W głównej nawie kościoła ustawiono wspaniały katafalk rzesiście oświetlony. Na nabożeństwo przybyli: pan wojewoda Zygmunt Beczkowicz w otoczeniu wyższych przedstawicieli władz państwowych, cywilnych, wojskowych oraz samorządowych i liczne rzesze ludności. Po mszy świętej ksiądz biskup Michalkiewicz odprawił przy katafalku egzekwie.

W Kienesie karaimskiej w obecności całej gminy karaimskiej z J. E. Hachanem Szapszałem i prezesem gminy p. E. Juskiewiczem na czele nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Prezydentowej Mościckiej odprawił hazzan Łobunos.

WILNO (PAT). Przy udziale szerokich sfer społeczeństwa wileńskiego dnia 20 b. m. o godz. 18 w sali konferencyjnej sekretarjatu wojewódzkiego BBWR odbyło się organizacyjne zebranie Komitetu Obywatelskiego celem uczczenia pamięci ś. p. Małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej Michaliny Mościckiej.

KONDOLENCJE

SOFJA (PAT). Król Borys wysłał do Prezydenta Rzplitej depeszę kondolencyjną z powodu zgonu ś. p. Prezydentowej Mościckiej.

HELSINGFORS (PAT). Szef protokułu Sohlman złożył na ręce chargé d'affaires poselstwa Rzplitej Wyszyńskiego, kondolencje rządu fińskiego z powodu śmierci ś. p. Michaliny Mościckiej, pozatem prezydent państwa Swinhufvud wysłał do Warszawy depeszę kondolencyjną.

Zabiegi hitlerowców w Rumunji

BUKARESZT (PAT). Do Bukaresztu przybył jeden z przywódców niemieckich narodowych socjalistów i przyjaciel osobisty Hitlera Weber, który odwiedził kierowników tutejszych stronnictw politycznych i poinformował ich o programie hitlerowców wobec Rumunji i Bliskiego Wschodu. Pan Weber nawiązał również kontakt z mniejszością niemiecką w Rumunji. W tutejszych kołach niemieckich panuje przekonanie, że wrazie dojścia hitlerowców do władzy w Niemczech, Weber mianowany będzie posłem niemieckim w Bukareszcie.

W związku z tem „Independance Roumaine“ stwierdza, że wszelkie zabiegi hitlerowców w kierunku pozyskania wśród Rumunów zwolenników swojego programu skierowanego przeciwko Polsce i Francji, skazane są zgóry na niepowodzenie. Rumunja nie zapomni bowiem o zasadzie, że wrogowie naszych nieprzyjaciół są naszymi wrogami“.

Mandżurja wasalem Japonji

RYGA (tel. wł.). Prasa moskiewska donosi z Tokjo, że japońskie min. spraw zagranicznych opracowało projekt układu japońsko-mandżurskiego w kwestji uznania Mandżurji. Projekt jest oparty na następujących zasadach:

1) Mandżurja potwierdza ponownie wszystkie prawa i interesy Japonji, udzielone przez poprzednie rzady mandżurskie; 2) na rząd mandżurski przechodzą miedzynarodowe prawa i zobowiązania, dotyczące Mandżurji i przyznane przez rząd chiński; 3) chińskie koleje żelazne w Mandżurji przechodzą pod zarząd południowo-mandżurskiej kolei; 4) Japonja otrzymuje specjalne prawa co do ulokowania swych kapitałów w całej Mandżurji; 5) Japończycy korzystają z prawa swobodnej działalności zawodowej oraz osiedlenia i przenoszenia się po całem terytorjum Mandżurji; 6) kierownictwo policją i sprawami obrony państwowej powierza się Japonji i 7) rząd mandżurski zobowiązuje się zapewnić udział współpracowników mandżurskich w mandżurskich urzędach państwowych.

POLSKI DYPLOMATA PRZEDMIOTEM NAPAŚCI PRASOWEJ

BRUKSELA (PAT). Brukselski organ socjalistyczny „Peuple“ zamieścił bez komentarzy obraźliwą narugę swego korespondenta z Limburgji na pierwszego sekretarza Poselstwa polskiego w Brukseli p. Szczerbińskiego, pełniącego obecnie funkcje charge d'affaires. Powodem tej napaści było zaprzeczenie przez poselstwo polskie wiadomości, podanej przez „Peuple“ o rzekomem namawianiu przez jednego z urzedników Konsulatu polskiego w Antwerpii górników polskich w Belgji do niebrania udziału w strajku.

W związku z powyższem p. Szczerbiński otrzymał od ministra Spraw Zagranicznych p. Hymansa list, dający mu pełną satysfakcje. List ten wyraża gorące ubolewanie ministra Spraw Zagranicznych oraz piętnuje napaść prasową, jakiej dopuszczono się w stosunku do przedstawiciela dyplomatycznego zaprzyjaźnionego państwa.

„DOŁY“ PARTYJNE ZADOWOLONE Z HITLERA

BERLIN (PAT). Biuro prasowe stronnictwa narodowo-socjalistycznego donosi, że w dniu 18 b. m. odbyła się w Monachjum konferencja inspektorów partyjnych pod przewodnictwem kierownika organizacji narodowo-socjalistycznych posła Strassera. Inspektorowie przedłożyli raporty o nastrojach panujących w organizacjach regjonalnych narodowo-socjalistycznych podkreślając, że zdecydowane stanowisko Hitlera wobec rządu Papena wywołało duże zadowolenie w sferach partyjnych.

PRASA SOWIECKA PRZECIW HITLEROWCOM

RYGA (tel. wł.) Prasa sowiecka prowadzi w dalszym ciągu kampanję przeciwko Niemcom. Kampanja ta jest skierowana głównie przeciwko kanclerzowi von Papenowi i hitlerowcom. „Krasnaja Gazeta“ ogłasza znowu dane o niemieckich przygotowaniach do wojny chemicznej

NOCNE ĆWICZENIA KOMUNISTÓW

BERLIN (PAT). W pobliżu Zolingen odbywały się dziś w nocy nielegalne komunistyczne ćwiczenia polowe. W chwili wkroczenia policji doszło do wymiany strzałów. Aresztowano 41 osób, które będą odpowiadały przed sądem specjalnym.

ARCHITEKT AMERYKAŃSKI NA USŁUGACH SOWIETÓW

RYGA (tel. wł.). Do Moskwy przybył architekt amerykański, Hektor Hamilton, który otrzymał pierwsza nagrodę na konkursie projektów budowy „Pałacu Sowietów“. Pałac ma stanąć na miejscu, gdzie stał niegdyś zniesiony już kościół Zbawiciela.

Prócz tego p. Hamilton ma opracować projekt olbrzymiego stadjonu dla przyszłej Olimpjady sowieckiej.

Wyścigi konne

OTWARCIE SEZONU JESIENNEGO

Siedmiotygodniowa przerwa pomiędzy wiosennym, a jesiennym sezonem wyścigowym sprzyjała, zawdzięczając pięknej pogodze, pracom przygotowawczym, do nowego sezonu. Tor wypoczął i porósł trawą.

Jak zwykle, najwięcej zainteresowania wzbudzały debiuty dwuletniej najmłodszej generacji, mające świadczyć o tem, czy hodowla nasza robi i jeśli tak, to jakie postępy. Ilość po raz pierwszy wstępujących w szranki dwulatków jest nieco mniejsza, niż w roku ubiegłym, pod względem jakościowym; natomiast, jak sądzić można, nie będą ustępowały zeszłorocznemu rocznikowi. Pocieszającym pozatem objawem jest pojawienie się potomstwa po nowych nieznanych u nas dotąd reproduktorach.

Sezon rozpoczął się gonitwą o nagrodę 1-ej kategorji dla 2-letnich, gonitwą bardzo łatwą. Był to to wyścig z miejsca do miejsca, wygrał Eclair II-gi po Illuminator i Cylvella, hodowli i własność p. L. Morzyckiego, bijąc o 12 dł. Janczara, za którym trzecia nie wchodząca w tempo, zdystansowana Ariela.

Gonitwę o nagrodę 3-ej kategorji dla 3-letnich i starszych rozgrywaną na krótkim 1.300 mtr. dystansie, dość nieoczekiwanie, lecz niemniej zupełnie łatwo, finiszem wygrała 4-ro letnia Jaga, po Illuminator i Ofelja — st. „Lubicz“, bijąc trzyletniego Beau, za którym bliski jego rówieśnik Tarvisio, w pobitym polu dwa konie z faworytką publiczności Bibi Hanum na ostatniem w gonitwie miejscu. Tot. 53; fr. 29 i 60 zł.

W gonitwie trzeciej dla 2-letnich 2-ej grupy na dystansie 1.100 mtr. na 8-miu do wyścigu zapisanych koni, u startu stanęło trzy zaledwie. Ruszywszy pierwszym od startu i przodując na całym dystansie, gonitwę bardzo łatwo wygrał ogólny faworyt, syn Villarsa i Sevillli, hodowli p. Fr. Wężyka z Nosowa, własność p. p. Fulewicza i Orłowskiego, Wisus. Drugi przyszedł Jaspis, trzeci i ostatni Amarant, rekord gonitwy doskonały 1 m. 8 i pół sekundy. Tot. 15 zł.

W gonitwie o nagrodę 3-ej najniższej kategorji dla dwuletnich, na dystanse 850 m. u startu stanęło 8 przedstawicieli najmłodszej generacji, gonitwę łatwo z miejsca do miejsca przodując, wygrała kl. Alpatin po Palii i Niniche, własność i hodowli p. L. Dydyńskiego, bijąc o 5 długości Grigollatis, za którą trzecią była Gironda. Tot. 36, fr. 12, 12 i 16 zł.

Handicap Otwarcia dla trzyletnich skonstruowany doskonale, zgromadził u startu 9 koni. Gonitwę pewnie wygrał Irkut z wagą 59 kg, największą w polu, bijąc finiszem prowadzącego gonitwę Kormorana z wagą 55 kg, trzeci bliski Cherry Bay z wagą 58 kg, reszta stawki dobrze zgrupowana z Wigorem na ostatniem miejscu. Zwycięzca Irkut urodzony w stadzie J. hr. Czarneckiego z Golejówka, jest własnością st. „Lubicz“. Dosiadał go w wyścigu ż. Chatisow, który jest i jego trenerem. Rekord gonitwy 2 m. 14 s. Tot. 37, fr. 14, 15 i 15 zł.

Handicap Otwarcia dla 4-letnich i starszych rozgrywany na „Derby“ na dystansie 2.400 m. skonstruowany z wielką znajomością przedmiotu, co zaszczyt przynosi jego twórcy, zgromadził u startu też 9 koni. Gonitwa zakończyła się emocjonującą walką na finiszu między 6-letnim Fagasem z wagą 54 i pół kg, a 4-letnim Nurtem z waga 57 i pół kg, który zawdzięczając więcej rutynowanej jeździe dosiadającego go żokeja Magdalińskiego, uzyskał minimalną u celownika przewagę nad rywalem, trzeci o 1 i pół długości ogólny faworyt z wagą 59 i pół kg, największą w polu, Firlej, czwarty Hermes i reszta stawki dobrze zgrupowana. Rekord gonitwy 2 m. 34 s. Tot. 131; fr. 21, 16 i 12 zł. Zwycięzca Nurt urodzony w stadzie p. L. Orpiszewskiego jest własnością p. Kolkiewicza.

Gonitwę o nagrodę 4-ej najmniejszej kategorji dla trzyletnich i starszych, na dystansie 1.600 mtr. w walce z finiszującą Antiną, wygrała 3-letnia Jurna st. „Natalin“. Kohorta straciła zaraz na starcie do 20 dł. i żadnej roli w gonitwie nie odegrała. Tot. 71, fr. 25 i 14 zł.

Gonitwę o taką samą jak poprzednia nagrodę, na dystansie 2.100 mtr. dla 3-letnich i starszych łatwo wygrała 4-letnia Hanka, bijąc Konsula, który przed celownikiem pobił 3-letnią Kolczugę. Rekord gonitwy dobry 2 m. 15 s. Tot. 34, fr. 20 i 29 zł.

Piękna słoneczna pogoda, tor doskonały. Publiczności dość dużo.

Sezon otworzył i przewodniczył wyścigom zawsze stojący na straży interesów, powierzonego jego pieczy T-wa, Prezes M. hr. Komorowski.

J. Myszkowski

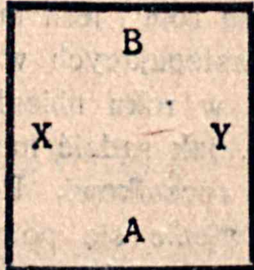
NASI FAWORYCI NA DZIEŃ 21-go SIERPNIA R. B.

1. Roi Barde, Gortyna, Cacko.
2. Jumar. Los.
3. Egmont, Derkacz.
4. GRAN SEIGNEUR, JAWOR III.
5. MARISETTA, JAWA, TURBIE.
6. GENOVA, st. „NATALIN“ PALMODIE.
7. Tuberosa, Oszbag, Jarema.
8. Isard III, Gibson, Maid.

BRIDGE

W jednym z ostatnich numerów polskiego miesięcznika „Bridge" znajdujemy następujące bardzo ciekawe zadanie, które poniżej zamieszczamy:

♠ A D 7 5 4
♥ —
♦ 7 5
♣ 7 5



♠ —
♥ W 10 9 8 7
♦ W 3 2
♣ W

♠ K 8 6
♥ —
♦ 10 9 8
♣ 10 9 8

♠ 2
♥ A D
♦ D D 4
♣ D 3 2

Bez atu. A wychodzi. Ile lew biorą AB?

O WARTOŚCI HONORÓW W GRACH BEZATUTOWYCH

Angielski „Bridge Magasine" przynosi ostatnio długi artykuł o wartości honorów w grze bezatutowej, przyczem, w przeciwieństwie do obu systemów przyjętych w Polsce (A — 7 lub 5, K — 4 lub 3, D — 3 lub 2), autor artykułu uznaje punktację wszystkich pięciu honorów. Naszem zdaniem jest to jednak zbyt „teoretyczne" postawienie sprawy. Minimum do samodzielnej odzywki w bez atu wynosi według przyjętego zwyczaju 21 lub 15 punktów, przyczem w Polsce nie bierze się zazwyczaj pcd uwagę jakość pozostałych niepunktowanych kart.

Według „Bridge Magazine" trzy dziesiątki równe są w punktacji królowi. Jest to naszem zdaniem twierdzenie niesłuszne. Nie można, oczywiście, negować znaczenia wyższych kart pobocznych, lecz wydaje się nam, iż autor tego artykułu mocno przesadza punktując, — i do tego dość wysoko, — wszystkie honory.

Do tej sprawy powrócimy jeszcze w czasie najbliższym.

Ewolucja programowa w radjo

Więcej muzyki, czy więcej żywego słowa? A jeżeli więcej muzyki, to jakiej? poważnej, czy lekkiej? Oto zagadnienie, które od wielu lat zaprzątają uwagę kierownictw radjofonji światowej.

Kierownictwo programowe „Polskiego Radja" od dłuższego już czasu prowadzi stałe badania statystyczne nad ustosunkowaniem wzajemnem poszczególnych grup programowych. Jednocześnie sumowane są starannie opinje i życzenia szerokich mas radjosłuchaczów, nadsyłane pod adresem radjowych skrzynek pocztowych. W wyniku tych badań kierownictwo „Polskiego Radja" postanowiło udzielić w swoich programach więcej miejsca muzyce, a przedewszystkiem muzyce lekkiej.

Jeszcze dwa lata temu audycje muzyczne zajmowały u nas 37 proc., a więc zaledwie jedną trzecią część całości audycyj; audycje z płyt gramofonowych — 12 proc. — czyli, że muzyka łącznie z płytami zajmowała niecałe 50 proc. całości audycyj, przyczem więcej nadawano muzyki poważnej, niż muzyki lekkiej. Również komunikaty zajmowały w tym okresie nieproporcjonalnie wiele miejsca, bo aż 25 proc. czasu trwania audycyj.

Kierownictwo programowe „Polskiego Radja" uznało jednak za pożądane wprowadzenie reform. Rozpoczęła się stała i stopniowa zmiana wzajemnego ustosunkowania grup programowych. Miała ona na celu osiągnięcie z jednej strony przewagi audycyj muzycznych nad mówionemi, z drugiej zaś strony — zwiększenie czasu muzyki lekkiej i tanecznej. Rzecz prosta, że redukowanie odczytów, felietonów i komunikatów musiało odbywać sie stopniowo, bowiem przyczyny, płynące z życia praktycznego nie pozwalały na gwałtowne zmiany programowe.

Obecnie, po upływie dwóch lat, można się przekonać jak dalece zmieniły się programy „Polskiego Radja" pod względem wzajemnego ustosunkowania poszczególnych grup audycyj. Wystarczy w tym celu zaznajomić się bliżej ze sprawozdaniami statystyczno-programowemi w okresie kwartalnym od kwietnia do czerwca i w miesiącu lipcu r. b.

W sprawozdaniach tych uderza na pierwszem miejscu fakt wydatnego powiększenia stosunku procentowego oryginalnych audycyj muzycznych, które z 37 proc. z przed dwóch lat wzrosły do 41 proc., a w miesiącu lipcu r. b. do 43 proc. Również czas poświęcony płytom gramofonowym został rozszerzony początkowo do 17 proc., a w lipcu r. b. do 21 proc. Całość audycyj muzycznych łącznie z płytami osiągnęła w ten sposób w drugim kwartale r. b. 58 proc., a w miesiącu lipcu r. b. blisko 65 proc., ogólnego czasu, wykazując zupełnie zdecydowaną przewagę nad słowem mówionem. Osiągnięto również wyraźną przewagę muzyki lekkiej i tanecznej nad muzyką poważną, wyrażającą się ostatnio stosunkiem 7 do 3.

W okresie tym odczyty zajęły około 11 proc., komunikaty zaś około 17 proc. całości audycyj. Należy jednak pokreślić, że do komunikatów zaliczone zostały ze względów formalnych również komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej, które są właściwie jakby poza obrębem właściwych programów „Polskiego Radja". Ponieważ komunikaty te zajmują 4 proc. całości audycyj — wypada, że procent komunikatów wynosi obecnie 11 proc. całości audycyj.

Powyżej omówione zasadnicze reformy programowe „Polskiego Radja" spotkały się z pełnem uznaniem szerokich mas radjosłuchaczów. Były one pożądane zwłaszcza przez wzgląd na dzisiejszy okres przejściowy, w którym niemal każdy szuka w radjo przedewszystkiem — jeżeli nie wyłącznie — rozrywki, jako odtrutki przeciw trapiącym go kłopotom.

Nie znaczy to wcale, aby kierownictwo „Polskiego Radja" miało rezygnować ze swojej doniosłej misji kulturalnej, zarówno w dziedzinie najwyższych regjonów muzyki, jak i żywego słowa. Wystarczy śledzić uważnie najbliższe jesienne i zimowe polskie programy radjowe, aby przekonać się, że jednocześnie z przechyleniem szali na korzyść muzyki lekkiej, podniosła się znacznie dbałość o jakość muzyki poważnej zarówno w wyborze utworów, jak i w doborze wykonawców.

WYSTĘP ZBIGNIEWA DYMMKA I JÓZEFA MUZIKI

W środę, 24 b. m., o g. 20.50 wystąpią w studjo warszawskiem — Zbigniew Dymmek, oraz Józef Muzika, którzy wykonają Sonatę na skrzypce i fortepian d-moll op. 9, Karola Szymanowskiego, utwór sięgający lat wcześniejszych twórczości genjalnego kompozytora. Pozatem w programie szereg drobniejszych utworów wirtuozowskich.

ŚRODA

24 sierpnia

12.45 — Płyty. **13.35** — Płyty. **15.10** — Płyty. **15.40** — Program dla dzieci. **16.05** — Płyty. **16.40** — Skrzynka Pocztowa" — dr. M. Stępowski. **17.00** — Koncert w wykonaniu ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. **18.00** — Odczyt. **18.20** — Transmisja muzyki lekkiej z Ciechocinka. **19.35** — Prasowy Dz. Radjowy. **20.00** — Transmisja ze Lwowa słuchowiska p. t. „Alohe — dziewczyna z wyspy" J. Tepy. **20.35** — Kwadrans literacki — „Rozmowa z papugą" St. Wasylewskiego. **20.50** — Koncert solistów — wykonawcy: Zb. Dymmek (fortep.) i J. Mizika (skrz.). **22.00** — Muzyka taneczna. **22.25** — Odczyt w języku esperanckim p. t. „Bogactwa naturalne Polski", wygłosi p. T. Hodakowski. **22.40** — Sport. **22.50** — Muzyka taneczna.

Program dzisiejszy podaliśmy w Nr. 227 z d. 17 b. m.

OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. szerokości szpalty red. W tekście 60 gr., reklamy 40 gr., nekrologi do 50 mm. 20 gr., do 150 mm. 40 gr., wyżej 80 gr. Zwyczajne (6 szp.) 15 gr., tabel. i cyfrowe (6 szpalt) 35 gr. Drobne za wyraz 15 gr. Posady i prace (poszukiwane) za wyraz 5 gr. Ogłoszenia fantazyjne i firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PRENUMERATA: W Warszawie z odnoszeniem do domu oraz na prowincji miesięcznie zł. 5. Zagranicą mies. zł. 10. Zmiana adresu 50 gr. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8575

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej", Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI